

# WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO  
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISYONARZY

NR 3(36)2015



Znajdź nas na  
**facebook**

# Misjonarz na wakacjach

Wakacje to dla wielu ludzi czas urlopów, wyjazdów wypoczynkowych, wylegiwania się na plaży, korzystania z uzdrowisk, zwiedzanie nowych miejsc i atrakcji turystycznych, to również czas rekolencji wyjazdowych, szczególnie dla młodzieży, a także rekolencji i wypoczynku dla osób niepełnosprawnych ...

A jak spędzają wakacje Misjonarze? W tym roku już w maju przyjechało na zasłużony urlop kilku Misjonarzy, są to: ks. Rafał Brukarczyk CM, z Beninu; ks. Józef Klatka CM, z Madagaskaru; ks. Marek Maszkowski CM, z Madagaskaru oraz w sierpniu przyjedzie ks. Stanisław Szczepanik CM, z Porto Rico. Dla Misjonarza wakacje kojarzą się nieco inaczej niż dla przeciętnego zjadacza chleba. Bardzo często Misjonarz mówi: Będę miał czas na podreperowanie zdrowia. Ten motyw, choć bardzo dyskretnie, regularnie pojawia się w rozmowach z Misjonarzami. Owo „podreperowanie zdrowia” to nie są zabiegi kosmetyczne, to bardzo często być albo nie być. Misjonarze, którzy przyjeżdżają na urlop, często mówią: *Teraz w koń-cu będę miał czas, aby odprawić, tzn. uczestniczyć w rekolekcjach, bo bardzo tego potrzebuję* (każdy kapłan ze Zgromadzenia Misji, co roku powinien uczestniczyć w 5-dniowych rekolekcjach, na misjach różnie bywa ...).

Każdy Misjonarz w czasie urlopu ma również taki cel, o którym mówi: *Muszę pobyć trochę z rodziną, (w domyśle: najczęściej ... z mamą, bo taty już nie ma), bo nie wiem co będzie, jak będę miał urlop za kolejne dwa, trzy lata.*



## Redakcja:

Redaktor naczelny: ks. Antoni Miciak  
Redaktor wydania: kl. Wojciech Kaczmarek  
Redaktorzy: kl. Grzegorz Duchnik  
kl. Kamil Jankowski  
kl. Karol Olejniczak  
Opracowanie graficzne: kl. Marek Wojdyło  
kl. Hubert Kowalewski

Wydawca: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy  
[www.witkm.pl](http://www.witkm.pl)

## Sekretariat Misyjny Zgromadzenia Księży Misjonarzy

ul. Stradomska 4  
31-058 Kraków  
tel.: (12) 422 88 77 wew. 305  
[sekretariatmisyjny@misjonarze.pl](mailto:sekretariatmisyjny@misjonarze.pl)  
[www.adgentes.misjonarze.pl](http://www.adgentes.misjonarze.pl)

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487  
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW

Ponadto urlop dla Misjonarza to bardzo pracowity czas, każdy z nich chce spotkać się z darczyńcami, którzy wpierają misję, którzy bardzo często wspierają jego działalność. Każdy ma zatrudnienie niemal w każdą niedzielę na innej parafii, gdzie poprzez swoją obecność i świadectwo budzi w nas świadomość odpowiedzialności za dzieło misyjne Kościoła. Po kilku tygodniach troski o te wszystkie sprawy, bogaty w nowe doświadczenia (nie wszystkie pozytywne i budujące) – „zrelaksowany” i „z nowym zapasem sił” – zauważmy ironię tej sytuacji – bez fanfar, dyskretnie, klasą ekonomiczną, wraca do swojej misji. Na powitanie usłyszy: *Co nam przywiozłeś?* Zwykle przywozi drobne prezenty, w których wyraża siebie, swoje serce i serca tych, którzy rozumieją sens Jego pracy i Jego tam obecności. W tegoroczne wakacje, równie dyskretnie i bez fanfar wracają z wieloletnich misji: ks. Jarosław Lawrenz z Beninu, oraz ks. Włodzimierz Małota z Papui Nowej Gwinei. Żeby zastąpić (za rok) ks. Jarosława w Beninie, przygotowanie rozpocznie ks. Jakub Hiler. Ks. Stanisław Deszcz, przełożony domu w Beninie, miał nadzieję, że uda się w tym roku otworzyć nową placówkę. Niestety, wobec takiej sytuacji nie można snuć planów rozwoju. Trzeba czekać... modlić się... czuwać... pościć... Na miejsce ks. Włodzimierza, do Papui wyjedzie ks. Marcin Wróbel i ks. Sławomir Szucki, którzy odbyli przygotowania w Stanach Zjednoczonych. Praca misyjna to wielka praca, i tak naprawdę nigdy się nie kończy. Czy więc Misjonarz ma czy nie ma wakacji?

Ks. Antoni Miciak

## Spis treści

## 10 pytań do Misjonarza...

2 Ks. Włodzimierz Małota  
Papua Nowa Gwinea

## Blog ks. Marka Maszkowskiego...

6 *Może to dziwnie brzmi, ale  
u mnie wszystko w porządku...*

## Wywiad...

10 Ks. Rafał Brukarczyk  
misjonarz z Beninu

## Sprawozdanie...

18 IV Krajowy Kongres Misyjny  
w Warszawie

## Święci Zgromadzenia...

27 Ojciec Michał Ghébré  
apostoł prawdy

## Z archiwum WM...

31 *Wiadomości Misyjne  
nr 2 z roku 1935*

## Różności...

25 *Projekt B3  
Bydgoszcz - Benin - Biro*26 *Evangelizare pauperibus  
misit me...*30 *Kościół na świecie:  
Pomoc Kościołowi w Potrzebie*35 *Z Kryn do odległej Brazylii:  
Misyjna droga ks. Wiktora Paszka*

## Darczyńcy...

39 *Lista naszych darczyńców wspie-  
rających misję*

## Wkładka...

*Projekt M3 - efekty Operacji Sprzęt oraz  
skład tegorocznej grupy na Madagaskar*

## MISYJNA GAWĘDA

**Słownik Języka Polskiego definiuje gawędę jako „swobodną rozmowę; pogawędkę”. Misjonarze są z reguły bardzo rozmowni i z pewnością mają o czym opowiadać. To też pogawędzimy. Dziesięć zdań. Dowolna forma. Jeden misjonarz.**

### **Ks. Włodzimierz Małota Papua Nowa Gwinea**

#### **1. Jestem w...**

Jestem w Papui Nowej Gwinei, w górach Goilala, 100 kilometrów w linii prostej na północ od stolicy kraju... ale 52 000 lat za cywilizowanym światem. Moja misja to „Fatima” w środku gór dochodzących do 4000 m n.p.m., dostępna tylko z powietrza. Nalatałem się przez te 6 lat sporo. Ponad 30 razy, dziewięć różnych typów samolotów krótkiego startu i lądowania, jedenaście różnych firm, z czego dwie zbankrutowały po rozbiciu się u nas. Dwa razy nie wsiadłem do samolotu, który się rozbił. Nachodziłem się też sporo, bo po wylądowaniu wszędzie idziemy na piechotę. Jestem jedynym białym człowiekiem, który zaszedł w niektóre miejsca tej

części Papui Nowej Gwinei (PNG). W wieku 42 lat zaliczyłem piętnastogodzinny osiemdziesięciokilometrowy non-stop marsz przez główny masyw PNG, Owen Stanley Range. A tak to średnio po 400 km w 2 tygodnie na tzw. „patrolu” czyli wizycie duszpasterskiej. Jakimś cudem przeżyłem, i to większość czasu sam, wśród ludzi Goilala, którzy budzą popłoch gdziekolwiek się pojawią. No, ale nie ma co się dziwić jak nawet swego własnego prezbitera ukatrupili parę tygodni po święceniach. Skończyłem drugi trzyletni kontrakt pracy w diecezji Bereina, najstarszej katolickiej misji w Papui (od 1885 r.). Zastałem stację misyjną w ruinie, po dwudziestu latach bez księdza. Zostawiam nową – prawie skończoną - z nową szkołą, kościołem, dużym domem i małą elektrownią wodną. No i pakuję się na urlop, tym razem nieco dłuższy. Czekam na ks. Marcina Wróbla, który ma Fatimę pociągnąć dalej.

#### **2. Po raz pierwszy o misjach pomyślałem, gdy...**

Jako ministrant, 9-letni chłopiec siedziałem na stopniach prezbiterium i słuchałem misjonarza, który przyleciał na urlop z Tanzanii. Wtedy się to zaczęło myśleć: „a ja chcę być taki, jak on”. No i już ze 30 lat próbuję być...

i jeszcze mi to nie wychodzi. I zaczynam panikować, bo czas ucieka, a to coraz trudniejsze. Ale wciąż „chcę”.

### 3. Powołanie misyjne odznacza się...

Gotowością na „wszystko”. Słowo „wszystko” znaczy „wszystko”. To wszystko na ten temat, ale na marginesie zachęcam do medytacji nad tym pięknym słowem. W-SZ-Y-S-T-K-O.



### 4. Misjonarz to ten, kto...

Komu zależy na jednej „rzeczy” bardziej niż na czymkolwiek na tym świecie: na zbawieniu innych, na tym, żeby pokochali Boga i poszli do nieba, na tym, żeby diabeł nimi już więcej nie poniewierał. Misjonarz to ten, dla kogo misje to nie jest jedna

z „aktywności” Kościoła, ale JEDYNE zajęcie Kościoła. Który jak św. Paweł cały czas drży z trwogi, bo „biada mu gdyby nie głosił Ewangelii”.

### 5. Moje rady dla rozważających wyjazd na misje, to...

Rozdaj swoje „skarby” ubogim, zamknij swoje konta na różnych „fejsbukach”, odpraw sobie dobre rekolekcje. Ucałuj mamę i tatę, uściśnij siostrę, brata. Kup sobie parę dobrych butów, mocne portki, plecak... i wyjedź na misję, zanim cię ktoś przekona, że to nie ma sensu. Jako doradcę weź sobie misjonarza, który po 3, 6, 9, 12... 40 latach przyleciał na trzymiesięczny urlop do domu, a po dwóch tygodniach tego urlopu już się pakuje z powrotem na swoją albo nową misję.

Po lewej:

Krzyż na Mount Alber Edward 3990 m n.p.m. Do dziś jest to największy i najwyżej położony krzyż na Pacyfiku, i Oceanii, i w południowej Azji.

### 6. Misje w XXI w. to zadanie...

Dla ludzi nie z XXI wieku. XXI wiek jeszcze niczego konkretnego nie dokonał poza włożeniem w ręce ludzi kilku zabawek. No i tak się ludzie podniecają i bawią nimi - coraz mniejszymi telefonami, coraz szybszymi internetami... a połowa

dzieci w wieku szkolnym w Papui (ponad milion) nie chodzi do szkoły i nigdy nie pójdzie. A w ogóle to jaki XXI wiek? Gdzie? U was w redakcji? Ale przecież to nie jest pępek świata. Kto to wymyślił to mierzenie czasu z perspektywy tych, którzy jakimś cudem wyrwali się do przodu. To się nazywa „jakiś-tam-centryzm”. Dlaczego nie mierzymy czasu z perspektywy tych co są na szarym końcu peletonu? XXI wiek? Gdzie? W wiosce w Goilala, przy ognisku w szałasie z gałęzi i liści, jak 52 000 lat temu? Tym sposobem wracamy do pytania „5”. Buty, portki, plecak, te sprawy. Pójdiesz w busz Goilala i te twoje mocne portki będą jedyną rzeczą z XXI wieku.



Goilala - malownicze widoki

## 7. Gdyby, mógł wybrać obszar misyjny, na którym rychło rozpoczęto by ewangelizację, byłby to...

Każde miejsce na ziemi, gdzie ewangelizację rozpoczęto może jakiś czas temu, ale nie skończono,

bo misjonarzy zabrakło. Tak jak w Papui Nowej Gwinei. W mojej diecezji, gdy zaczynano ewangelizację ponad 100 lat temu było nawet do setki misjonarzy. Teraz... jest nas 5, z czego ja jestem najmłodszym, no i jedynym zdrowym i chodzącym. Pozostała czwórka pod 80-tkę. I nie ma ani jednego lokalnego księdza „in service”. Od kogo zacząć karmić gromadkę wychudzonych dzieci? Od tego które może za chwilę pierwsze umrzeć z głodu. A Kościół misyjny dzisiaj w naszej części świata, a zwłaszcza w moim regionie PNG, jest taką gromadką wylędzonych dzieci, już 20, 30, a nawet 40 lat bez „Chleba Życia”. A jak Kościół może przeżyć bez „Chleba Życia”? Co by zostało z Twojej Parafii, jakby nie było w niej przez 40 lat Mszy świętej, spowiedzi, chrztów? Tabernakulum pełne karaluchów, jak wiele w moich górach. A ornaty z zakrystii posiekane w gniazdach dla szczurów. Nie mówiąc o ludzkich sumieniach. Tam dopiero karaluchy i inne wstrętne towarzyszycho. Ja bym zaczął od Goilala...

Bo tak naprawdę to Kościół oprócz misji nie ma nic. Misja jest jego jedyną misją.

## 8. Warto czytać „Wiadomości Misyjne”, bo...

Przecież „kto czyta nie błądzi”. Zwłaszcza jakieś mądre i ważne rzeczy. No bo jak coś jest „misyjne” to znaczy, że jest bardzo mądre i bardzo ważne. Bo jak Kościół się rodził to oprócz misji nie miał nic. I jak długo nie miał nic oprócz misji, rósł jak na drożdżach. Bo tak naprawdę to Kościół oprócz misji nie ma nic. Misja jest jego jedyną misją. No i właśnie tego można się dowiedzieć z tego numeru „Wiadomości Misyjnych”.

## 9. A za 5 lat...

To drogi Redaktorze widzimy się na misjach. Bo oprócz butów, portek i plecaków, to też zdrowie trochę zdarłem i jak nie będzie regularnego dopływu MŁODYCH misjonarzy na misje, to Kościół niczego nie zdoła, ani w XXI, ani w XXII, ani w XXIII wieku. No i chętnie poczytam Twoje odpowiedzi na te 10 intrygujących pytań za 5 lat. Za 50, nawet lepiej.

## 10. Proszę o...

Proszę Boga i Zgromadzenie o to, by ks. Marcin nie został pozostawiony samemu sobie na misji, na której w ciągu ostatnich 130 lat żaden samotny misjonarz nie przeżył dłużej niż 4 lata. Ja nieświadomie pociągnąłem sześć. Żeby inni misjonarze dołączyli do

niego SZYBKO. Żeby każda nowa misja Zgromadzenia była misją Zgromadzenia, a nie pułapką na pojedynczych, napalonych gości i ich hojnych dobroczyńców, którzy jakimś cudem jeszcze w misje wierzą. A dla siebie proszę o to, żeby mi się prawa stopa ładnie ułożyła i żebym mógł jeszcze „szarpnąć z buta” z „Chlebem Życia” w plecaku, do jakiejś gromadki dzieci Bożych w buszu, czekających na Niego wiele, wiele lat. No i żeby Niepokalane Serce Maryi w końcu zwyciężyło. W Fatimie. W Goilala. W Papui. W Zgromadzeniu. W Kościele. Wszędzie.



**Ks. Włodzimierz Małota**  
Od 2008 r. posługuje w Papui Nowej Gwinei. Wcześniej przez rok przebywał na misji w Hondurasie. Latem 2015 r. wraca do Polski. Jego nową misją będzie dom misjonarski w Zakopanem – Olczy.



*“Ponieważ chodzi o specjalne powołanie, trzeba modlić się o tę łaskę i badać, czy Bóg go powołuje. Konieczna jest pewność, że taka jest wola Boża”.*  
(SVP III, 444)

## MOŻE TO DZIWNIE BRZMI, ALE U MNIE WSZYSTKO W PORZĄDKU

6 listopada 2014

### Farafangana

U mnie jak zwykle wszystko do przodu. Nie blefuję, ale tak jest. Zdrówko, praca, budowy, sadzenie drzewek itd. w najlepszym porządku. Kwestia dobrej organizacji. To wszystko.

Ostatnio posadziliśmy prawie 2 tys. drzewek, trochę za mało deszczów, ale coś na pewno się przyjmie się. Nigdy nie będzie 100%. Takie są realia. Budowy też się ruszają.

Na Boże Narodzenie będę miał kleryków i ks. Michela, z którym pracowałem w Manatenina przez 3 lata. Już jesteśmy po zebraniu pastoralnym (księży i biskup z Mananjary). Na nowego biskupa jeszcze trochę musimy poczekać. Biblioteka już funkcjonuje, sporo dzieci i młodzieży zagłada. Wasz trud wysyłki nie poszedł na marne. Jurkowi już podziękowałem, wam również przesyłam wielkie Bóg zapłać. Mam problemy z Internetem, ale to przecież Madagaskar, tutaj wszystko na odwrót. Już się do tego przyzwyczaiłem. Dzisiaj trochę przegląd samochodu, lekkie zakupy i do buszu, gdzie czuje się najlepiej.

W przyszłym tygodniu trochę do buszu, zebranie z katechistami, dwie konferencyjki dla Sióstr w Avain-gandrano, zebranie rekolekcje dla MDMK (Żywy Różaniec), który będzie prowadziła Siostra z Farafangana. Mam problem z Internetem, już wiele razy próbowałem połączyć się. Być może jest wirus, który blokuje połączenie. Spróbuję znaleźć jakiegoś fachowca. Piszę z przerwami, praktycznie cały dzień nie ma prądu w Farafangana.

Dzisiaj jest poniedziałek, przyjechałem motorem, żeby przyspawać część, która oderwała się jak byłem ostatnio w buszu. Wiadomo fatalne drogi.



1 grudnia, 2014

### Znowu kłopoty z Internetem

Pierwszego listopada pojechałem motorem na imieniny ks. Marcia. W plecaku komputer, żeby coś skrobnąć do Was. W Anakira czekał ma mnie list od Mamy, pisany na początku



listopada. Ale wysłać e-maila do Was to trzeba mieć szczęście, tak słaby sygnał, że nie było szans, a może coś innego. Najpierw było powiadomienie, że cook nie jest zaktualizowany, tylko przez google chrome można to zrobić. Ściągnąłem „Chrome” i nic. Próbowałem przez lepszego szpeca coś zadziałać i nic.

Próbowałem przez cybern w mieście, ale oprócz hasła trzeba podać numer telefonu, kiedy zakładałem emaila marekmisjo... końcówka numeru 90. Telefon zmieniałem kilka razy... Utworzyłem nowy adres e-mailowy, ale nie mam dostępu do dawnego e-maila skrzynki odbiorczej. Prawdziwa Hiroszima.

Wiem, że trzeba powiadomić wszystkich, którzy piszą do mnie o zmianie adresu, ale jeszcze mam nadzieję, że następnym jak będę w Farafafangana to coś wymyślę.

### **Kradną mi cement**

Ostatnio moich pracowników przyłapałem na kradzieży cementu. Prawdę mówiąc, trochę się tego obawiałem. Ale jeszcze pracują na Misji. Trudno w trakcie kilku budów zmieniać ekipę. Muszę więcej uważać. Budowy w buszu, trudna sprawa.

Pisze fragmentarycznie. Jestem w Farafangana na zebraniu księży. Jeszcze

nie mamy nowego biskupa. Jutro wracam z ks. Marcinem i ks. Witkiem do Ankarana. Małe przyjęcie, uczczenie ich imienin, przy okazji odwiedzą mnie. W sobotę posadziliśmy prawie 2 tys. drzewek – eukaliptusów. Nie wiem czy się przyjmą, od kilku dni zero deszczów. Słońce okrutnie praży. Z chałupy w Anakira próbuję wysłać ten email. Nic z tego, słaby sygnał. Jutro spróbuję z poczty.

### **8 grudnia, 2014**

#### **Malgaskie burze są groźne**

Nie pisałem, bo znów zepsuły się połączenia. Wielokrotnie próbowałem, zero. Madagaskar jeszcze długo pozostanie Madagaskarem. Tu się nikt niczym nie przejmuje. Jeżeli coś działa, funkcjonuje to raczej wszyscy się dziwią. Pisze już z chałupy. Trochę mnie złało, jazda ostatnie kilometry to jazda jak po lodzie. Rozmokła czerwona glina, koleiny po samochodach, nie masz wyboru. Jazda z góry to zjazd na wyłączonym motorze i na pierwszym biegu, który robił za tylny hamulec. Przeszedłem prawdziwy chrzest, motor też. Przemoczony do ostatniej nitki, ale dumny, że nie wywaliłem się, wjechałem do Ankarana. Po drodze trochę grzmiało, ale burza przeszła bokiem. Przypomniałem sobie

w ubiegłym tygodniu pogrzeb młodego chłopca (około 14 lat), który zginął od pioruna, gdy wracał ze szkoły w Ankarana. W Fenoarivo (mój busz) też w tym samym czasie zginął od pioruna dziadek, który najspokojniej siedział sobie w chałupie. Nie wiadomo gdzie komu pisana śmierć. Jutro tj. w środę rozpoczyna się zebranie z katechistami, a w piątek jadę do Farafa po Siostrę, która będzie prowadzić rekolekcje dla Róż Żywego Różańca. Jeszcze przed Bożym Narodzeniem wpadnę do Fara, po ks. Alin Michel, z którym pracowałem w Manatenina.

**9 grudnia, 2014**

### **Adrenaliny to mi nie brakuje**

Mam trochę „wolnego czasu” (urlop jednodniowy) w Fara, podgonię korespondencje elektroniczną. Już wczoraj zaczęła się bonanza, Internet nie działa, bo... nie mam kredytu, ale faktura przyszła (elektronicznie), że pobrano pieniądze z banku na kredyt. Pytam się w biurze Telma (mój operator) jak to jest, pieniądze przelano na Telme, a na koncie zero kredytu. Kolejna afera. Reklamuje, ale sam nie



wierzę w skuteczność mojej reklamy. Musiałem kupić nowy kredyt. Już po zebraniach z katechistami i Żywym Różańcem w buszu. OK, ale powrót makabra. Całą noc lało, wyjazd z Efatsy to loteria. Na szczęście na pace 10 osób, plus ja z Siostrą i Madame z Fara w kabinie. Ostatnie 150 m to stromizna, większość glinka czerwona. Sam nie wiem jak nam się udało wyjechać, by zdążyć na mszę na 8 rano w Ankarana. Czasami wolę wody w Manatenina. Adrenaliny to mi nie brakuje. Szkoda, że nie mam ekipy filmowej, czasami to chyba zakasowałbym Cejrowskiego. Osobiście lubię jego reportaże, zwłaszcza komentarze. U mnie choroba kur, już 5 kur padło, oczywiście wszystkie kury z dużym apetytem zjedliśmy z katechistami i pracownikami misji. Jeszcze nigdy nie słyszałem, aby jakiś zwierzak, który

padł, został zakopany. Jeżeli krowę, świnie zabił piorun, to wystarczy iść do czarownika, uiścić małą zapłatę, czary-mary i po strachu. Wszyscy będą zdrowi. Alleluja i do przodu!

**10 grudnia, 2014**

### **Szaleństwo natury**

Po zakończeniu antsam-panahy (wieczorna modlitwa ze śpiewami) do 22:30 w Efatsy, gdzie było zebranie – rekolekcje dla Róż Różańcowych z Siostra Adel (Malgaszka ze Zgromadzenia Sióstr z Cenacle), decyduje się na powrót do Ankarana. Burza już przeszła, gdzieś w oddali jeszcze pogrzmięwa, z latarką i parasolem ruszam (to tylko 5 km). Zaledwie minąłem ryżowiska za wioską, skądś przypłatała się nowa burza. Błyskawice, przeplatane ostrym deszczem, coraz bliżej. Wracać? 1,5 km już za mną. Nie, przeczekać gdzieś po drodze. Staram się szybko mijać przestrzenie otwarte, wiadomo mogę być łatwym celem, a burze tutaj są wyjątkowo ostre. Dwa tygodnie temu byłem na pogrzebie 14-letniego chłopca, który wracając z liceum z Ankarana, został porażony piorunem. Jeszcze mam przed oczami jego zdeformowaną twarz. Na szczęście widzę w świetle błyskawic pierwszą zagrodę. Wszyscy śpią. Chowam się przy ścianie,

już na głowę nie leje. Co najmniej 40 minut czekania, powoli wszystko się ucisza. Ruszam. Jeszcze tylko 200 m podejście pod górę i będę w domu. Przeliczyłem się, ostatnie 20 minut to prawdziwe szaleństwo natury. Nie mam wyboru, już półbiegiem wpadnąm do Ankarana, jeszcze kilkadziesiąt metrów i w chałupie. Jest 24:20. To już niedziela o 8:00 msza, później pędem do Efatsy z ministrantami na drugą mszę o 11-tej.

Za oknem prawdziwe piekło. Dwa pioruny bardzo blisko uderzyły koło domu. O spaniu nie ma mowy. Tak było do 2-giej nad ranem. O 4:30 piękny wschód, niebo czyściutkie.

### **Bogu niech będą dzięki!**

Dzisiaj wracam po południu do Ankarana, po drodze msza w Namohora, muszę rzucić okiem na budowę. Jutro do buszu na kilka dni.

*Ks. Marek Maszkowski  
Madagaskar*



*„Jesteśmy zobowiązani do gorliwości o zbawienie dusz na każdym miejscu, do jakiego Bóg nas pošle, zwłaszcza tam, gdzie najbardziej brakuje głosicieli Ewangelii”. (SVP X, 379)*

## Radość kwintesencją życia czyli rozmowa z Misjonarzem z krwi i kości

**Wiadomości Misyjne:** Jest mi bardzo miło, że spotykam się z Księdzem Misjonarzem z krwi i kości.

Ks. Rafał Brukarczyk: Dlaczego z krwi i kości? Wszyscy jesteśmy z krwi i kości.

Nie wszyscy jednak jedziemy na misje. Misje ad gentes – to szczególne zadanie niesienia Ewangelii. 25 maja 1985 r. w dniu swoich święceń, rozpoczął ksiądz to wyzwanie.

Czas przebiegł szybko.

Pierwsza księdza placówka to Pabianice. A po niej przygotowanie do wyjazdu na misje...

Dokładnie. Pojechałem do Francji, by podszkolić język francuski, co było z kolei wymagane – żeby nauczyć się malgaskiego. Nie ma książki, słownika polsko-malgaskiego. Wszelkie tłumaczenia na język malgaski pochodzą z języka francuskiego. Przygotowanie językowe jest bardzo potrzebne. Sam widziałem, jak przyjeżdżali na Madagaskar Słoweńcy, którzy nie znali francuskiego i mieli wielkie kłopoty w nauce malgaskiego. Pierwszy kontakt był niemożliwy, dlatego ten

Miałem myśl, że jeżeli dojdę do kapłaństwa, to chcę wyjechać, chcę być w naturze.

pierwszy etap jest po to, by poznać język (pośrednik) – francuski, angielski, hiszpański, czy portugalski.

Zatem z językiem malgaskim po raz pierwszy zatknął się ksiądz na Madagaskarze?

Tak. Rozpocząłem tam cztero-miesięczny kurs malgaskiego. Bardzo pomogła mi tamtejsza siostra – Malgaszka.

Na Madagaskarze spędził ksiądz 12 lat. Sporo czasu, biorąc pod uwagę, że na pierwszą misję chciał ksiądz jechać zupełnie gdzie indziej...

Konkretnie do Zairu. Prowadziliśmy wówczas (w 1987 r. przyp. red.) dwie misje ad gentes. W Zairze i na Madagaskarze. Wolałem Zair, a pojechałem na Madagaskar. Mój kolega (ks. Andrzej Łuczak przyp. red.) ma-

rzył o Madagaskarze, a pojechał do Zairu. Gdy zajechałem na Madagaskar było tam wówczas dwóch, czy trzech księży Malgaszów. Jeden konfrater i dwóch księży diecezjalnych. Gdy wyjeżdżałem było już fifty – fifty. Seminarium pełne rodowitych Malgaszów.

**Naturalna kolej rzeczy...**

Powołania kształtują się, bo miejscowi mają wielkie poczucie odpowiedzialności. My jesteśmy tam czasowo. Tak, jak kiedyś to było w Polsce, gdy święty Wincenty a Paulo wysłał Misjonarzy z Francji do Warszawy. A później my – Polacy wzięliśmy Zgromadzenie w swoje ręce i tak jest do dzisiaj.



**Mówiliśmy o seminarium, malgaskich powołaniach. Chciałbym zatem zapytać, jak to było w księdza przypadku? Jak zrodziło się powołanie do bycia Misjonarzem?**

Miałem niespokojne plany dotyczące przyszłości. W mej głowie zrodziła się myśl – jak już to całkowicie, kompletnie poświęcić się Panu Bogu. Zrodziła się też druga myśl – rodzina. Jak je połączyć? Skoro zrezygnuję z tej naturalnej, to chcę być, chcę żyć w rodzinie. Pochodzę z parafii diecezjalnej.

W szkole średniej zacząłem szukać informacji o różnych wspólnotach. Zacząłem wyjeżdżać na rekolekcje, dni skupienia. I pewnego dnia wracałem właśnie z dni skupienia z Poznania. Szedłem na pociąg. Wstąpiłem do małej kapliczki. Tam była plansza ze świętym Wincentym a Paulo, a na niej kontakt do seminarium. Napisałem do Krakowa. Po czasie dostałem odpowiedź – przyjeżdżaj. Zatem przyjechałem. Porozmawialiśmy i zostałem przyjęty.

Z dnia na dzień coraz bardziej byłem przekonany, że to miejsce dla mnie.

**To tutaj, na Stradomiu, po raz pierwszy pomyślał ksiądz o misjach ad gentes?**

Nie, nie. Już wcześniej chciałem wyjechać. Miałem myśl, że jeżeli dojdę do kapłaństwa, to chcę wyjechać, chcę być w naturze. Lubię las, przyrodę, jeziora. Zacząłem czytać gazety katolickie:

o misjach, o trędowatych. I tu zrodził się bakcyl tej natury, tych różnych kultur. Wówczas w telewizji był program krajoznawczy „7 kontynentów”. Bardzo go lubiłem. Załapałem tego bakcyła natury z kulturą. Jak już pójść, to na całość. Spotkałem ostatnio małżeństwo ze Stanów Zjednoczonych; pytali mnie, czy bym chciał pracować w USA, Europie Zachodniej... Odpowiedziałem, że nie – nic mnie tam nie ciągnie.



**Był rok 1999 i Ojciec Generał Robert Maloney wysłał list o misji międzynarodowej w Boliwii.**

Przed wyjazdem poprosiłem Zgromadzenie o kurs języka hiszpańskiego. Dano mi taką możliwość – trzech, czterech miesięcy na Uniwersytecie w Salamance. Tam już była utworzona grupa międzynarodowa... Warunki trudne – 3500, 4000 metrów permanentnej wysokości.

**Jakie były główne różnice między pracą w Boliwii, a na Madagaskarze?**

Ta sama specyfika. Te same kruczki, dojścia. Najpierw poznanie miejscowej ludności, miejscowego języka. Choć języka Ajmarów nie poznałem w takim stopniu, jak małgaskiego. Nie można powiedzieć, gdzie było najlepiej... wszędzie było super. Każdy kraj ma swoją specyfikę,

w każdym inaczej patrzy się na życie. Na Madagaskarze były busze, drzewa. Pamiętam, jak dojechałem do Boliwii, a tam skały 4300, 4500 m n.p.m. Wioski w górach. Mówię: ludzie po co wy tu żyjecie, ani krzaka, ani drzewa. Oni: to nasza ziemia. Jest tam szczególnie zimno. Nie mniej – po trzech, czterech miesiącach zaczęło mi się tam podobać. I dziękuję Panu Bogu za te różnorodne doświadczenia, jakie mnie spotkały.

**Po Boliwii był rok w Bydgoszczy w Bazylice, pierwszy od 15 lat dłuższy pobyt w Polsce.**

Uczyłem w szkole, w VI LO. Świetna szkoła, pełna kultury. Miałem cztery klasy. Poproszono mnie, bym uczył. Wróciłem z misji, dlaczego nie? Posługiwałem też w szpitalu MSW.

### **Rok w Bydgoszczy i kolejne zawołanie na misję w Hondurasie.**

Zaproponowano mi Amerykę Środkową. W grę wchodziła Kuba, Nikaragua i właśnie Honduras.

Na Hondurasie misję prowadzi prowincja barcelońska. Jadąc tam niejako automatycznie wszedłem w jej strukturę. Przez dwa lata byłem w państwie – enklawie Miskitów. Można było do nich dotrzeć jedynie łódkami lub awionetką. Piękne tereny, dużo kanałów...

### **Miskici. Czyli kolejny język do poznania...**

Tak, prawie chwytałem język Miskitów, nawet pisałem kazania do radio. I w tym momencie przyszła decyzja o zmianie. Do parafii Sico. Tam też mogłem po raz pierwszy w życiu kupić konia. Tam wszyscy jeżdżą konno. Jest to najtańszy środek lokomocji. Wszyscy mają po dwa, trzy. Biorą siodło, laso i jeżdżą. Dzieci do szkoły, dorośli do pracy... Kupiłem w końcu i ja konia... no i po miesiącu mi zdechł. Dlaczego? Albo zjadł coś szkodliwego, albo go ukąsiła żmija. Jest ich tam szczególnie dużo. Dlatego miejscowi noszą dla ochrony wysokie gumiaki.

### **Dwa lata mijają i znowu Polska.**

Iłowa, ponownie praca katechety.

### **I po dwóch latach...**

ponownie Honduras, ponownie Sico.

Trzy lata później przyjechałem na rok do Żmigrodu. Zjechałem ze względu na moją mamę. Jej stan zdrowia stale się pogarszał. W czasie mojego pobytu w Żmigrodzie mama zmarła. Dzięki Bożej Opatrzności mogłem być przy jej śmierci. Wcześniej nie było mi być dane przy śmierci brata. W 2012 r. dostałem wiadomość o otwarciu polskiej misji w Beninie. Nie wahałem się zbyt długo. Spakowałem dużą torbę i poleciałem do księdza Stanisława.

### **Benin to budowa wszystkiego od podstaw.**

W pewnym sensie tak. Jesteśmy tam pierwsi z naszego Zgromadzenia. Posługa w Biuro jest permanentna, konkretna, każdego dnia ludzie liczą na naszą obecność. Zamieszkaliśmy w „okrągłaku” wybudowanym przez siostry Maryi. Mamy też drugi budynek, który pełnił niegdyś funkcję szkoły.

### **W Beninie porozumiewacie się po francusku?**

Są ludzie, którzy mówią ładnie po francusku, jednak większość porozumiewa się...

### **...w miejscowym języku. Czyli kolejny język do opanowania...**

Nawet dwa! Język ludu Bariba i Pel. Nasza misja obejmuje szesnaście, siedemnaście wiosek rozproszonych po

dużym terenie. Po francusku można porozmawiać z kilkoma osobami.

### **A czym wyróżnia się misja w Beninie od wcześniejszych księdza wypraw misyjnych?**

Przede wszystkim kulturą. Ludy Bariba i Pel są dość nieznanne. Pel przemieszczają się, są takimi Nomadami.

### **Z tego co wiem, Benin jest stolicą światowego woodoo.**

Tak, to miejsce skąd przyszło woodoo. Przede wszystkim to zjawisko występuje na południu Beninu. Wielu chrześcijan tam ma problem, jak pogodzić lokalne wierzenia z chrześcijaństwem. To tkwi w ich mentalności.

### **Czy misjonarze walczą z woodoo i tego typu podobnymi wierzeniami?**

Nie nazwałbym tego walką. Bardziej mamy do czynienia z inkulturacją. Trzeba być w tym bardzo delikatnym. Ja jestem przekonany, że Słowo Boże ma taką potęgę, że nie potrzeba walczyć. Potrzeba po prostu czasu, katechezy, modlitwy. My jesteśmy wysłannikami, narzędziami. Natomiast jeśli chodzi o walkę, to w pewnych sytuacjach, kiedy Katolik ma zachwiania, to trzeba mu przypomnieć podstawowe zasady wiary. Być konkretnym, tłumaczyć, proponować...

i potem Duch Święty, Łaska Boża działa już sama.

### **Czy w Beninie są obecne inne wspólnoty chrześcijańskie?**

Tak, są protestanci. Co jakiś czas otwierają swój dom modlitwy. Natomiast nie są oni tak spontaniczni, jak my Katolicy.

### **A kwestia islamu?**

Oj, po raz pierwszy jest tam ten islam. Muzułmanie dużo śpiewają, nawołują z minaretów już od rana. Nieraz ich wspólnoty są bardzo krzykliwe, obrażają Katolików. Ekspansja islamu jest widoczna. Pojawiają się w każdej wiosce.

Słowo Boże ma taką potęgę, że nie potrzeba walczyć. Potrzeba po prostu czasu i modlitwy.

### **Ta krzykliwość islamu połączona z lokalną mentalnością – wspominaliśmy o tym woodoo – sprawia, że często nastawienie miejscowych staje się bojowe i są oni bezwzględnie wykorzystywani przez islamskich fundamentalistów...**

Nam mówiono, że lud Bariba został nigdy przepędzony przez islamistów. Bariba wyszli z północy Afryki, więc teoretycznie nie powinni być podatnym gruntem dla islamu. Jednak czas robi swoje. Podobnie jak wielożeństwo. Poligamia wśród Benińczyków jest powszechna. A muzulmanie praktykują poligamię. Są mężczyźni, którzy modlą się u nas, ale mają



cztery, pięć żon i nie mogą przyjąć chrztu. Jest grupa ludzi, którzy mówią, że są chrześcijanami, ale nie są ochrzczeni. Modlą się, żyją we wspólnocie, płacą na Kościół, żyją jego życiem ale nie są ochrzczeni.

### **A jak odnosi się państwo do napływu muzułmanów?**

Muzułmanie są w rządzie, są ministrami. Znieśli ulgi bezcłowe dla Kościoła. Jak budują dom modlitwy, to od razu przy nim budują studnie. Ale studnie tylko dla muzułmanów.

### **To od księży wyszła przecież inicjatywa studni ekumenicznej, budowanej dla wszystkich.**

To pomysł przede wszystkim ks. Stanisława Deszcza. Jedna ze studni już działa. I jest dla wszystkich. Dla chrześcijan, muzułmanów, niewierzących. Woda jest naturalna, woda jest dla życia. Tam jest taki zwyczaj, że jak ktoś przychodzi do domu, to wręcza mu się szklankę wody. Jeśli by tego nie zrobił, to przyjmowane jest to jako nietakt.

### **Czy chrześcijanie są zatem prześladowani w Beninie?**

Raczej nie... choć w sąsiednim państwie Nigerii dokonują się przecież masakry. Z tego co wiem obecnie jest duża mobilizacja rządu w Nigerii, aby wykurzyć tych terrorystów z Boko Haram...

### **A czy jest w Beninie seminarium?**

Tak. Jest seminarium diecezjalne, a ostatnio w graniczącej z nami diecezji otwarto nowe. Zdarza się, że księża wyjeżdżają do Europy. Są powołania. Z południa przede wszystkim, z Kotonu, Porto Novo. Nawet dwóch księży stamtąd przyjechało nam pomóc.

### **Jak tutaj w Polsce możemy pomóc misjom ad gentes?**

Chociażby, czytając „Wiadomości Misyjne”. Przykładowo ta studnia. Komu w Polsce przyjdzie na myśl, żeby kopać studnie w środku Afryki? A drugi przykład – teraz pobiorę pieniądze na dokończenie kaplicy w Beninie. Poza pomocą materialną, teraz są wielkie możliwości wsparcia, np. poprzez wyjazd młodych na misje.



### Projekt B3?

Dobra inicjatywa, tylko musi być właściwie ukierunkowana. Ludzie, którzy chcą to zrobić muszą wiedzieć na co się piszą. A ci, co tam są muszą wszystko właściwie przygotować, żeby nie było czasu straconego. To jest moja pierwsza misja, kiedy mogę wyjechać rano objechać wioski i wieczorem wrócić do swojej siedziby. Na poprzednich misjach się włóczyłem, były większe odległości. Różnie spałem – w kacie, na macie, w kaplicy. Wyobraźcie sobie wy –jedziecie na dwa, trzy miesiące i takie włóczęgostwo? Wykończycie się. Będziecie pić tą wodę co oni piją? Malaria od razu. Sama chęć nie wystarczy. Poza tym – ja nie mam rodziny. Ale młoda osoba, która chcejechać na misje? Chce doświadczyć tego i chce też wrócić do domu cała i zdrowa. Dlatego wszelkie zaangażowanie na polu misyjnym musi mieć ręce i nogi.

Opatrzność Boża jest na misjach tak namacalna, że aż przemawia - przez tych prostych ludzi, przez codzienność.

### Wszak misjonarz jest gotowy poświęcić całe swoje życie.

To jest już wpisane w nasze misjonarskie życie. Moja rodzina to Zgromadzenie, więc gdzie złożę swoje kości tu, czy tam, to nie ma różnicy. A ktoś wróci chory, zarażony i ma piętno na całe życie. Trzeba wszystko zrobić, żeby to miało skutki pozytywne.

**Jest ksiądz misjonarzem od 30 lat, posługującym na 3 kontynentach. W czasie naszej rozmowy naliczyłem minimum 7 języków jakimi ksiądz włada. Bacząc na to ogromne doświadczenie misyjne, chciałbym zapytać – jakie cechy powinien mieć dobry misjonarz?**

Niegdyś na Madagaskarze postawiliśmy to pytanie. My Misjonarze, Kamilianie, Jezuici, Oblaci. Zastanawialiśmy się – nie manifestując, że misjonarz musi przedstawiać swoją duchowość w tym co robi i jak robi. I co się okazało? Od razy było widać kto jest kim. Każdy z nas był przesiąknięty swoją duchowością. Samo chcenie (choć idea misji jest Boża i ponadczasowa) nie wystarczy.

Są sytuacje że jesteś ty i sam Bóg. Bo niejednokrotnie jest problem i nie masz się do kogo udać. Człowiek na misjach się sprawdza. Każdy z nas ma wiarę. Rzeczywiście Opatrzność Boża jest na misjach tak namacalna, że aż przemawia.

Przemawia przez tych prostych ludzi, przez codzienność, przez różne sytuacje.

### To nie my mamy chcieć tylko Pan Bóg...

Pan Bóg zawsze chce. Jeżeli jest dobra sprawa to zawsze Pan Bóg jest z Tobą. Ale to od Ciebie zależy – czy

to dalej pociągniesz. Bóg chce, dał nam Ewangelię, oddał za nas życie. Ostatnio odwiedził nas Ojciec Generał i mówił: szkoda, że niektórzy konfratry nie chcą jechać na misje. Ja mu powiedziałem, że Bogu dziękuję, że nie wszyscy konfratry chcą jechać, bo przynajmniej jadę do Polski i mam do kogo jechać, mam kogo odwiedzić, mam z kim pogadać. Wyjazd na misje to powołanie w powołaniu. Dziękuję za nie Panu Bogu, nie myślałem, że On mnie tak poprowadzi. Czuję się spełniony w tym co mam tam na miejscu. Chciałem mieć rodzinę, ale coś mi mówiło, że to nie to. Posłuchałem i czuję się szczęśliwy. Nie chciałem być księdzem diecezjalnym, więc szukałem rodzinny zastępczej. Można powiedzieć, że Zgromadzenie Misji to jest taka rodzina zastępcza. Chociaż nie raz mam nerwy, nie raz są trudności, wątpliwości to jednak w istocie jestem zadowolony – i tego wam życzę – abyście byli zbudowani tym, co robicie i do czego zmierzacie. Bo życie jest jedno, a to w czym teraz tkwimy, to jedynie przedśmiatek tego życia prawdziwego. Taka zakrystia Kościoła wiecznego. Nieba.

**Posłuchać Pana Boga i być zbudowanym, tym co się robi. Całe księdza życie jest tego przykładem.**

Wyjechałem na misje bez żadnych podintencji, zamierzeń.

Nie wiedziałem, co mnie spotka. Najważniejsza intencja – jestem ja i oni. Mam się wśród nich odnaleźć, zbawić, pracować, być szczęśliwym. Wszędzie mam być szczęśliwym i nieść im pokój. To jest kwintesencja naszej wiary – być szczęśliwym, bo On dał nam szczęście. I potem przychodzą lepsze i gorsze dni. To jest życie.

**Oby tych lepszych dni było jak najwięcej. Serdecznie dziękuję za rozmowę!**  
Było mi bardzo miło.

*kl. Wojciech Kaczmarek  
zdjęcia: Hubert Kowalewski*



**Ks. Rafał Brukarczyk**

Od trzech lat posługuje wraz z ks. Stanisławem Deszczem w Beninie. Wcześniej niósł radość Ewangelii mieszkańcom Madagaskaru, Boliwii i Hondurasu. Jest poliglotą. Misjonarzem gotowym wyjechać wszędzie tam, gdzie Pan Bóg pośle...



*„Bóg powołuje nas jako narzędzie swojej ojcowskiej miłości. Nasze powołanie nie polega na gotowości pójścia do jednej parafii, czy diecezji, ale na gotowości pójścia na całą ziemię”. (SVP XI, 553)*



# IV Krajowy Kongres Misyjny

Warszawa 12 -14.06 2015

## Rekolekcje w czerwcu, czyli jak to było na „Misyjnej uczcie”

- Kamil, jesteś pewien, że 116?  
- Tak, jestem pewien. Wsiadamy na Dworcu Gdańskim i przesiadamy się na „szóstkę”. Poza tym spójrz – chyba nie tylko my jedziemy na Kongres... Rzeczywiście w tyle pojazdu siostry w białych habitach, a na przodzie o. Franciszkanin w afrykańskim kapeluszu.

Jesteśmy w Warszawie od wczoraj. Mieszkamy w misjonarskim domu świętokrzyskim. Zachwyca. Nie tylko ze względu na swoją przeszłość 360 – letnią historię, nie tylko ze względu na kapitalne umiejscowienie, ale przede wszystkim dzięki życzliwości miejscowych konfratrów.

### RADOŚĆ

Piątek 12 czerwca – I dzień IV Krajowego Kongresu Misyjnego. Areną spotkań jest kampus Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Dojeżdżamy tramwajem nr 6. Już przy wejściu uczelni ogrom ludzi.

W rejestracji - tłum: zakonnicy, siostry, starzy, młodzi, wolontariusze, księża, biskupi... misjonarze. Skąd to wiem? Widać to z ich twarzy – pełnych entuzjazmu. Hasło tegorocznego

Kongresu to: *radość Ewangelii źródłem misyjnego zapалу*. Zatem jesteśmy w domu. We właściwym miejscu i we właściwym czasie.

### SPOTKANIA

- Spójrz, czy to nie ks. Marek?  
- Ten misjonarz z Madagaskaru?

I tak oto, zanim zdążyliśmy wejść do budynku rejestracji kongresmanów, spotykamy księdza Marka Maszkowskiego posługującego na Madagaskarze razem z...

- Ksiądz Klatka! Poznajesz?

- Ależ tak!

...ksiądz Józef Klatka – na Madagaskarze od 1970 r.

Przyjechali w ramach swojego krótkiego urlopu. Zapewne, wrócą na misję przed jego końcem.

Oto zapal misyjny w najczystszej postaci. Nie pytaj ich, dlaczego tam jadą. Nie pytaj, co ich tam tak ciągnie. Nie zdążysz zapytać, bo już będą w drodze...

### PAPIESKI WZORZEC

Kongres otwiera ks. bp Jerzy Mazur – przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji słowami: „Kościół jest misyjny ze swej natury, a czy my jesteśmy jego uczniami?”



Podczas misyjnego triduum, możemy odczuć, co to znaczy być misyjnym uczniem Jezusa Chrystusa. Uczniem pełnym entuzjazmu, otwartym na bliźniego, przede wszystkim czerpiącym wszelką siłę do działania od Tego, który wzbudził zapał misyjny wśród pierwszych apostołów. Wzorem dla nas, aspirujących do roli „misyjnych uczniów”, winien stać się największy misjonarz współczesności – św. Jan Paweł II, patron Kongresu. Bp Mazur przypomniał słowa papieża z 1987 r.: *Idźcie i niech rośnie na tej ziemi zapał misyjny!*

*Idźcie* – nie wczoraj, nie jutro, nie za rok, lecz TERAZ. Na zakończenie

biskup powiedział do wszystkich:

„Rozprostujmy swoje nogi przed drogą, jaką wskaże Kongres! – Zatem rozprostowujemy nogi, choć siedzimy w szczelnie wypełnionej auli UKSW. – Wyprostowane nogi, to nogi zdolne do działania, pierwszego kroku. Kto wie, może do biegu? Może do marszu? Może do misji? Kto wie? Bóg wie”.

### MISJE I MIŁOŚĆ

Następnie głos zabiera kardynał Fernando Filoni – prefekt Kongregacji ds. Rozkrzewiania Wiary:

„Przynoszę Wam błogosławieństwo papieża i całej Kongregacji – powstałej przed 400 laty. *Dlaczego jesteście tutaj?* Każdy z was odpowie: *z miłości*”



do misji. To jest ten wspólny mianownik. Gdyby ktoś ich nie kochał, to byłby w nieodpowiednim miejscu, gdyż misja wypływa z przykazania miłości i polecenia: *idźcie i nauczajcie wszystkie narody...* To przykazanie jest za razem błogosławieństwem, w jakiś sposób podsumowuje wszystkie. Błogosławieni ci, którzy idą i głoszą. Bycie chrześcijaninem, oznacza bycie misjonarzem. Chrystus jest światłością narodów, zatem idąc za Soborem Watykańskim II – pragnie oświecić wszystkich.

Misyjność to prawdziwy fundament Kościoła, a Kościół to manifestacja Boskiego planu w historii. Misyjność jest więc umieszczona w samym sercu Kościoła. To nie Kościół czyni, identyfikuje misje, ale to misje czynią, identyfikują Kościół.

Papież Franciszek w encyklice

*Evangelii Gaudium* mówi o nawróceniu kapłanów: *Nie pozwólmy się okraść z misyjnego entuzjazmu. Misje nie są jeszcze skończone. Kościół wezwany jest, by być permanentnym stanem misyjnym, gdyż dzieła misyjne są świadectwem ewangelizacji. Głoszenie i świadectwo są nierozdzielne, gdyż misja to bezinteresowne dzielenie się Ewangelią. 5 mld ludzi na całym świecie wciąż oczekuje na Ewangelię i ta liczba wciąż wzrasta*”. Wielkie słowa. Rozglądam się wkoło: twarze pełne przejęcia i... zrozumienia. Zapewne w głowach siedzących przed, za, obok nas – powracają osobiste przeżycia, konkretne doświadczenia misyjne.

#### **MISYJNE WPROWADZENIA**

Abp Henryk Hoser przedstawia historyczny zarys misji:

„Prześladowanie Kościoła jest jego

# Projekt M<sup>3</sup> 2015

UWAGA!

UWAGA!

2 lipca - 23 września 2015

## Relacja z „Operacji - sprzęt”

Kochani,

Jest nam niezmiernie miło poinformować Was, że „Operacja – sprzęt” zakończyła się OGROMNYM sukcesem! Przez ostatnie dwa miesiące pomagaliście organizować sprzęt, który jest bardzo potrzebny w naszej pracy w ambulatorium. Do akcji włączaliście się w ramach drużyn, szkół, ale również indywidualnie. To dzięki Wam udało się zorganizować;

- mikroskop do laboratorium w przychodni,
- wagę dla niemowląt (dokładny pomiar wagi jest bardzo istotny w przypadku dzieci niedożywionych),
- pulsoksymetr,
- nowy stetoskop dla s. Faniło,
- ciśnieniomierze,
- termometr bezdotykowy (przy tak dużej liczbie pacjentów naprawdę ułatwia pracę),
- nowy zestaw narzędzi chirurgicznych,
- czołówkę wraz z nowym zestawem baterii ładowarką (oświetlenie w zabiegowym jest naprawdę złe),
- płyny dezynfekujące,
- rękawiczki diagnostyczne i sterylne,



• bandaże, opaski elastyczne, kompresy, gazy, plastry, przyłepce – WSZYSTKO co niezbędne w zabiegowym,

• maści przeciwgrzybiczne, przeciwobrzękowe i inne,

• szczoteczki do zębów dla dzieciaków ze szkoły (EduTeam przeprowadzi fluoryzację).

Ponadto udało nam się przygotować kącik dla niemowlaków i ich mam (bilanse nie będą już przeprowadzane w zabiegowym). Znajdą się w nim;

• przewijak,

• laktator dla mam,

• pieluszki,

• rezerwowy zestaw ubranek (są sytuacje, kiedy dzieciaki są owinięte tylko w brudną chustę),

• zestaw pielęgnacyjny dla maluszka – specjalne obciążki do paznokci, aspirator do nosa, inhalator,

• butelki do karmienia maluchów,

• waga dla niemowlaków,

• kilka uroczych zabawek, żeby nasi najmłodszy pacjenci nie bali się aż tak bardzo wizyty u lekarza.

### **WAŻNA SPRAWA!**

Stworzyliśmy też „Rezerwowy Fundusz Ratunkowy” - pieniądze przeznaczone na „gorsze czasy” - zakup leków, które właśnie się skończyły, nagłą konsultację w szpitalu państwowym, itp. Wszystkie rzeczy, które udało nam się zebrać są uzgadniane z zarządzającą dysponse-rem s. Faniło. Nie będzie nietrafionych prezentów. Za dobre słowo, uśmiech, zainteresowanie, za kilometry bandaży, tysiące igieł, litry płynów dezynfekujących, kierujemy serdeczne podziękowania dla:





- Międzynarodowego Stowarzyszeniu Studentów Medycyny IFMSA - Poland, Oddział Śląsk,
  - Stowarzyszenia Malta Służba Medyczna – Oddział w Suchoj Beskidzkiej,
  - Studentów położnictwa CM UJ,
  - Studentów pedagogiki UJ,
- wraz z dr Łukaszem Hajdukiem,
- Firmy Allbag,
  - Zespołu Szkół nr 4 w Skierniewicach,
  - Zespołu Szkół im. Karola Szymanowskiego w Osielcu,
  - Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły w Niepołomicach,
  - Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych - Małopolska Szkoła Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach. W imieniu naszych pacjentów, personelu dyspenseru i wszystkich, do których ta pomoc trafi:



# MISAOTRA!

*Julka, Mila, Adam*



To oni zorganizują i poprowadzą tegoroczne półkolonie wakacyjne dla dzieciaków ze szkoły Marillac w Fort Dauphin.

Będą zajęcia plastyczne, sport, taniec, matematyka, angielski oraz gry i zabawy na świeżym powietrzu. Oczywiście nie zabraknie wycieczek nad ocean i odwiedzin u naszych Podopiecznych. Jednak podczas tegorocznych zajęć pojawi się jeszcze coś wyjątkowego – kino! Zabieramy z Polski projektor multimedialny i mnóstwo bajek dla dzieci, aby i one mogły poznać Króla Lwa, Mulan oraz wszystkie części Madagaskaru. Projektor posłuży również całej wiosce, gdyż nasi Wolontariusze planują zorganizować kino plenerowe, aby dorośli też mogli skorzystać.

Ekipa Edukacyjna jest również odpowiedzialna za remont szkolnej stołówki, który został zaplanowany na ten rok oraz za szkolenia dla nauczycieli ze szkoły w Manantenina, którą wspieramy materialnie.

Prezentujemy pozytywnych studentów, którym pomysły i radość nigdy się nie kończą. Poznajcie naszych Wolontariuszy!



### Dawid Motyka

Student Automatyki i Robotyki na AGH. Jest bardzo zorganizowany, czasem do przesydy. Lubi sport i zdrowy tryb życia, a w Projekcie często służy radą i pomocą z dziedziny informatyki. To on odpowiada za nasz sprzęt multimedialny.



### Olga Adamczyk

Studentka I roku na AGH. Lubi pozytywnych i uśmiechniętych ludzi i sama stara się dawać innym radość. Wolny czas spędza aktywnie, na przykład chodząc po górach. Wraz z Magdą (Adamczyk) tworzą niepowtarzalną drużynę Sióstr AA, które ciężko jest rozdzielić.



### Olga Weronika Figiel

Studentka Psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uwielbia taniec i jazdę na rolkach. Kocha lemurzy. Nie wyobraża sobie życia bez czekolady i kwaśnych żelków. Na Madagaskar leci już po raz trzeci. Organizuje, koordynuje, zarządza, a praca z dziećmi jest tym, co kocha najbardziej.



### Marysia Tirak

Studiuje Filologię Słowiańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kocha podróże, muzykę i folklor, ale pierwsze miejsce w jej życiu zajmują aktualnie misje. W Projekcie M3 jest od początku I edycji, zajmuje się organizacją i pracą z dziećmi. Na Madagaskarze była już w roku ubiegłym.



### Magda Adamczyk

Studentka I roku na AGH. Uwielbia chodzić po górach, oglądać niesamowite krajobrazy - wtedy czuje się pełna życia i daje jej to ogromną radość. Pociągają ją również świat fantasy- lubi książki i filmy o tej tematyce. Stara się cieszyć drobnymi rzeczami i zazwyczaj nie ma czasu na martwienie się niepotrzebnie.



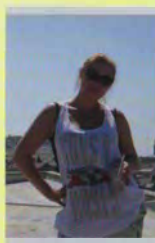
### Adam Godlewski

- tegoroczny absolwent CM UMK w Bydgoszczy. Uwielbia podróżować, kocha góry. W przyszłości planuje zostać chirurgiem. Adam był z nami już w poprzedniej edycji Projektu. Razem z Miłą (o której później) pracował w małgaskim ambulatorium w Fort Dauphin.



### Emilia Klimasara (Mila)

- ratownik Malty Służby Medycznej. W polskiej części Projektu odpowiada za organizację medycznej części wyjazdu, przygotowanie niezbędnego do działania na miejscu sprzętu oraz rekrutację nowych wolontariuszy medycznych. Razem z Adamem tworzyła MedTeam 2014, pracując w gabinecie zabiegowym naszego ambulatorium. Mila nie lubi być poważną.



### Julia Ostrowska

- tegoroczna absolwentka CM UMK w Bydgoszczy. Julia jest pogodna, otwarta na świat i nowe przygody. Najbardziej na świecie uwielbia czekoladę, a jej zdaniem koza to najzabawniejsze ze wszystkich zwierząt. Witamy na pokładzie!

umocnieniem. W XX w. idea rozkrzewiania wiary nabrała nowego znaczenia. XX wiek - to wskazanie powszechnego powołania misyjnego. Misjonarz działa na mocy posłannictwa Kościoła i w Jego imieniu. Kościół jest odpowiedzialny za ewangelizację. Ważne jest uczestniczenie w misji Kościoła rodzin – małżeństw na misjach - wszak rodzina jest małym Kościołem. Ewangelizacja to radość ze spotkania ze Zmartwychwstałym Jezusem”.

Kolejny prelegent – misjonarz z Kamerunu – bp Jan Piotrowski:

„Każdy kto prawdziwie spotkał Pana Jezusa nie może zostawić Go dla siebie, ale niesie Go innym... Miłość jest pierwszym owocem dojrzałej formacji, dlatego podstawą misji jest modlitwa. Misje nie są rodzajem aktywizmu”.

Zaznaczył jeszcze, że kultura chrześcijańska to dzieło Boga, a podstawą jest przebaczenie. W tym celu przytoczył świadectwo nawróconego Zhi-zao z Chin.

### **PROBLEMATYKA MISYJNA W SEMINARIACH**

I I tak oto kończy się pierwsza część Konferencji Naukowej w auli UKSW. Udajemy się na obiad.

W ciasnej stołówce spotykamy m.in. Siostry Miłosierdzia – z Kazachstanu i Dominikany.

Druga część inauguracyjnego dnia

Kongresu opiera się na panelach dyskusyjnych. Wybieramy się na różne spotkania. Kamil na: *Nowe spojrzenie na misje ad gentes*. Ja natomiast uczestniczę w dysputach o problematyce misyjnej w seminariach duchownych.

Dyskusja rozpoczyna się krótkim wprowadzeniem ks. Stanisława Wojdaka – ojca duchownego WSD z Tarnowa:

„Misje są po to, by spełnić wezwanie Pana Jezusa – Idźcie. Nie możemy poprzestać na deklaracji i dobrej woli. Musimy poważnie traktować słowa Mistrza”.

Co zrobiłby św. Paweł, gdyby miał do dyspozycji komórkę i Internet? Obecnie mamy tyle możliwości i trzeba z nich korzystać, nie bać się nowości. Ks. Wojdak od paru lat organizuje staże misyjne dla kleryków tarnowskiego seminarium. Nawiązując do tych wyjazdów mówi:

„Dopiero, gdy na własne oczy widzą trud Kościoła powszechnego, wtedy dostrzegają istotę misji. Na misyjne staże wybrało się już 70 alumnów, 13 księży. Raz w tygodniu odbywa się spotkanie Grupy misyjnej. Owocem tych działań są powołania misyjne – 8 misjonarzy w ciągu 10 lat pracy. A wszystko po to, by teoria znalazła odzwierciedlenie w praktyce.

Nie mówmy, że jest trudniej – jest inaczej”.

## **DOŚWIADCZENIE MISYJNE DAJE NOWE SPOJRZENIE NA KOŚCIOŁ**

Czas na konfrontacje myśli. Głos zabierają klerycy Werbiści. Ich zgromadzenie ogromny nacisk kładzie na staże misyjne kleryków. Mają one charakter międzynarodowy i – o czym świadczą sami klerycy – ogromnie poszerzają horyzonty. Powracają ze stażów z wielkim zapałem i przeświadczeniem, że są w życiu potrzebni.

W podobnym tonie wypowiadają się zgromadzeni na sali misjonarze, m.in. ks. Klatka przedstawia sytuację malgaskich kleryków, którzy uczestniczą w stażach misyjnych do Beninu i Czadu.

Klerycy z Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego z Katowic od roku mają możliwość wyjazdów misyjnych do Zambii. Jak sami przyznają – doświadczenie misji, dało im nowe spojrzenie na Kościół.

Na zakończenie spotkania padła deklaracja wprowadzenia obowiązkowego przedmiotu misjologii w seminariach.

### **SIOSTRA RÓŻA**

Czekam na przystanku. W ręce papierowa torba z kongresowymi egzemplarzami. W portfelu kartka z adresami, mailami poznanych misjonarzy, sióstr, kleryków. Namacalny owoc pierwszego dnia misyjnego święta.

Nie czekam sam. Podchodzę do starszej już siostry w czarnym habicie. Siostra Róża – urszulanka – przyjechała na Kongres z Senegalą, na którym posługuje od wielu, wielu lat. Wybiera się do grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Dojeżdżamy wspólnie do kościoła św. Stanisława Kostki. Duże wrażenie wywiera na mnie muzeum zlokalizowane w podziemiach kościoła. Od 12 czerwca 2015 r. – rekomendowany przeze mnie punkt na mapie Warszawy. Wieczorem selekcjonujemy notatki, dzielimy się przeżyciami i zbieramy siły przed kolejnym dniem.

### **NIESPODZIANKA!**

Dzień drugi Kongresu to tak naprawdę trzy przedsięwzięcia. trzy stacje kongresowe. Ale tylko dwie linie metra... Kamil wybiera się na stację dla dorosłych. Ja uczestniczę w wielkim spotkaniu młodzieży.

Przed Bazyliką Najświętszego Serca Pana Jezusa zebrało się multum młodych z całego kraju.

- Wojtek? Cześć, co tu robisz ?

- O... ale niespodzianka!

I tak oto spotykam lektora z rodzinnej parafii, a chwilę później poznanego wczoraj salezjańskiego kleryka Dawida i kleryków z Drohiczyzna.

Spotkanie młodych rozpoczyna krótkie przemówienie kard. Filoniego. Następnie głos zabiera ks. bp Marek Solarczyk. Po nich scenę przed

ołtarzem przejmuje zespół Maleo Reggae Rockers.

### MOC ŚWIADECTWA

Niezwykle przejmującą częścią młodzieżowego spotkania są świadectwa misjonarzy. Siostra z Gabonu opowiada o pracy w dżungli. Misjonarz z Peru przekonuje o radości miejscowej ludności, mówi też o tym, że ten kto szuka przygody na misjach – szybko z nich wróci. Siostra z Mali traktuje o luksusie, jaki mamy w Polsce związanym z ogromną liczbą kapłanów i sióstr. Misjonarz z Meksyku mówi, że bycie misjonarzem jest wielkim darem. Salezjanin posługujący na Madagaskarze ilustruje rolę języka miłości – jako uniwersalnego i niezawodnego. Misjonarz z Ugandy wspomina o tym, co zostawił nam Bóg na ziemi. Tyle radości...

### MISYJNE RÓŻAŃCE

Przed kościołem jest rozstawione mnóstwo stoisk misyjnych. Podchodzę do jednego i zabieram foldery. Rozmawiam, dzielę się radością i słucham przejęty, jak siostra służebniczka opowiada historię swojego powołania. Kram Kombonianów wypełniają wielokolorowe koszule – kapitalnego materiału. Werbiści rozdają misyjne różańce. Stragan misjonarzy Klaretynów. Dwóch nowicjuszy. Wymieniamy e-mailę. Obok stoi chłopak – klasa maturalna, okolice

Opola. Rozeznaje powołanie. Mówię co nieco o Zgromadzeniu Misji. Czy przyjdzie do nas? Bóg to wie. Ja wiem, że nie mógł lepiej trafić pod względem radości płynącej z kapłańskiej drogi życia. Wszak misje i radość są nierozdzielne.

Przy obiadowych stolikach spotrzegam znajomy granatowy welon. Siostra szarytka wraz z 4 postulantkami. Odbywają one w tym czasie tygodniowe spotkanie między prowincjalne.

### WIECZÓR CHWAŁY

Dzień wieńczy uroczysta Msza święta w kościele Wszystkich Świętych na pl. Grzybowskiem.

Jest to też niejako połączenie stacji dla dorosłych i młodzieży. Tam spotykam Kamila. Ubrany jest w genialną koszulę misyjną z Tanzanii – prezent od księdza ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich.

Eucharystii przewodniczy kardynał Fernando Filoni. Jego słowo końcowe – poniekąd wieńczące drugi dzień Kongresu streszcza się w dwóch zdaniach :

„Kościół bez entuzjazmu jest chory. Proszę Was, aby Kościół w Polsce żył radością”.

Po Mszy świętej następuje uroczyste przeniesienie symboli Świątowych Dni Młodzieży Kraków 2016 z kościoła Wszystkich Świętych do kościoła Świętego Krzyża na Krakowskie

Przedmieście.

Tam też rozpoczyna się Wieczór Chwały. Jest to wysmienita odpowiedź na apel kard. Filoniego.

### **BISKUP OD ESKIMOSÓW**

W niedzielę o godz. 9:00 uczestniczymy w Eucharystii, w kościele Świętego Krzyża, której przewodniczy ks. bp Jerzy Mazur. Koncelebruje m.in. ks. bp Wiesław Krótki z Kanady, który ewangelizuje Eskimosów. Po Mszy świętej w zakrystii długo z nim rozmawiamy, wymieniamy wizytówki, mówimy co nieco o „Wiadomościach Misyjnych” i słuchamy prośby o przysłanie ciepłych ubrań Eskimosom.

### **MISYJNA PODZIĘKA**

Wspomniałem już na początku o opiece, jaką nas obdarzyli przez te trzy dni konfratry domu świętokrzyżskiego? Wspomnę raz jeszcze. Dzięki uprzejmości ks. superiora Zygmunta Berdychowskiego nie musieliśmy w żaden sposób martwić się o kwestię mieszkalne, żywieniowe, regeneracyjne. Ich życzliwość na długo pozostanie w naszej pamięci – jako owoc zapału misjonarskiego. Wnioski z dyskursów społeczno–religijno–politycznych również...

### **MISJA SPECJALNA**

Spakowani udajemy się na dworzec Warszawa Centralna.

- Choć do McDonald'a, mamy jeszcze godzinę do odjazdu.

Siedzimy w lokalu. W pewnej chwili przysiadają do nas młody chłopak. Jest głodny. Kupujemy co nie co. Rozmawiamy. Jest bezdomny. Polecamy dom Sióstr Miłosierdzia na Tamce. Może to pierwszy owoc Kongresu? Bezinteresowne otwarcie się na bliźniego? Rozmowa z ubogim – misją? Jak najbardziej. Misją specjalną.

### **TRZYDNIOWE REKOLEKCJE**

Pełni zapału – misyjnego entuzjazmu, wzmocnieni, zachęteni, zdeterminowani i urzeczeni wracamy na Stradom. Tu spotykamy ks. Antoniego Miciaka – pomysłodawcę naszego wyjazdu.

- No i jak było? Warto było jechać?

- Księżę Antoni. Ten wyjazd to takie trzydniowe rekolekcje.

Misje to zadanie, które wypływa z miłości. Bóg jest miłością, a trwanie w nim – radością..

*kl. Wojciech Kaczmarek*



*„Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody. Musimy być gotowi opuścić wszelkie wygody, zrezygnować z odpoczynku, a iść na ziemię barbarzyńców i niewierzących”.  
(SVP I, 342, 764)*

# PROJEKT B3

Bydgoszcz – Benin – Biro



1 lipca ostatni egzamin na studiach, a już 3 lipca – lot do Afryki. Tam spędzimy równy miesiąc. My - cztery studentki: Alicja, Dominika, Karolina i Katarzyna oraz nasz duszpasterz: ks. Adam Sejbuk.

## Dlaczego misje?

Każda z nas w głębi serca o tym marzyła, a ks. Adam już w zeszłym roku zrealizował swoje pragnienie niesienia Słowa Bożego i pomocy ludności zamieszkującej Madagaskar, biorąc udział w Projekcie M3: Młodzi – Misje - Madagaskar.

## A co oznacza B3?

Wyjeżdżamy z Bydgoszczy, gdzie studiujemy i angażujemy się w Wincentyńskie Duszpasterstwo Akademickie Stryszek oraz w Młodzież Misjonarską. Jedziemy do Biro – miejscowości w Beninie, gdzie posługują nasi księża misjonarze: ks. Stanisław Deszcz i ks. Rafał Brukarczyk. Zatem B3: Bydgoszcz – Benin – Biro. B3 – Be free...

## Jaki jest nasz cel?

Dzielić się radością. Chcemy spotykać się przede wszystkim z dziećmi i młodzieżą. W ramach

Projektu udało się również zebrać środki finansowe, które prześlemy na potrzeby tamtejszej misji. Dla każdej z nas, dziewczyn, będzie to pierwszy tego typu wyjazd. Prosimy o modlitwę w intencji misji w Beninie, Księży tam posługujących oraz naszej piątki.

Zapraszamy na naszą stronę:


<http://facebook.com/projektb3>

*Dominika Wącek*

## Wspomóż Projekt B3



Otwórz się na BENIN!

 [www.facebook.com/projektb3](http://www.facebook.com/projektb3)

# EVANGELIZARE PAUPERIBUS MISIT ME GŁOSIĆ EWANGELIĘ UBOGIM POŚLAŁ MNIE PAN

## O powołaniu słów kilka

Można być powołanym do wielu rzeczy, np. do bycia ojcem, uczniem, nauczycielem, księdzem, zakonnikiem, itd. Nawet w jednym powołaniu może być jeszcze wiele innych tzw. „powołań w powołaniu”, np. ksiądz może być także misjonarzem.

Warto skoncentrować się nad cechami powołania misjonarskiego (konkretnie chodzi o osobę należącą do Zgromadzenia Misji – CM). Misjonarz ze zgromadzenia założonego przez św. Wincen- tego a Paulo ma naśladować Chrystusa głoszącego Ewangelię ubogim. A jak to się przekłada na praktykę?

Po pierwsze, ma zatroszczyć się o własne uświęcenie (Mk 8, 36: *Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić?*).

Po drugie, ma zajmować się formacją duchowieństwa, a więc pracować w seminariach jako wykładowcy, ojcowie duchowni, być w stałej dyspozycji, by pomagać na różny sposób osobom duchownym w ich pracy.

Po trzecie, głosić rekolekcje i misje wszędzie tam, gdzie jest potrzeba, gdzie przełożeni zgromadzenia posła-

Każdy Misjonarz CM, choć nie jest zakonnikiem, żyje we wspólnocie. Składa 4 śluby (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i wierności Zgromadzeniu) po to, aby być bardziej wiarygodnym świadkiem Chrystusa wśród ubogich i aby być wiernym swym zobowiązaniom.

Św. Wincenty a Paulo określił także, jaki ma być Misjonarz. Oto cechy jego charakteru, które ma rozwijać:

- pokorny,
- prosty,
- łagodny,
- praktykujący codzienną ascezę (umartwienie),
- gorliwy o zbawienie dusz.

Chcesz dowiedzieć się więcej?

### Zajrzyj:

<http://seminarium.misjonarze.pl/>  
<http://internum.misjonarze.pl/>

### Napisz:

Zgromadzenie Księży Misjonarzy  
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków  
tel. (12) 422-88-77  
[internum@misjonarze.pl](mailto:internum@misjonarze.pl)

Przygotował: kl. Kamil Jankowski



„Istotą naszego powołania jest nie tylko kochać Boga, ale troszczyć się o to, by kochali Go inni. Nie wystarczy bowiem kochać Boga, jeśli nie kocha Go mój bliźni”





## Ojciec Michał Ghébré – apostoł prawdy

**N**iezmiernie ważną postacią w naszym nowym cyklu Święci i błogosławieni rodziny wincentyńskiej jest wielki apostoł chrześcijaństwa, który za swoją stałość w wyznawaniu imienia Jezusa oddał życie. Błogosławiony Abba, czyli ojciec, Michael Ghébré (tzn. sługa św. Michała) urodził się w 1791 r. w regionie Gogiam, w Etiopii (dawniej Abisynia). Jako dziecko stracił lewe oko. To dość ważny szczegół, gdyż w czasach jemu współczesnych uważano go, jako kalekę, za wybrańca Bożego. Był bardzo bystrym, chętnym do poznawania nowych rzeczy młodzieńcem. Cechy te zapowiadały, że wiele osiągnie. Mając

19 lat wstąpił do klasztoru Mertule Mariam. Będąc w nowicjacie zauważył już bardzo niepokojącą go rzecz – jego życie ograniczało się do zewnętrznych form pobożności i do pustych, często nic nie wnoszących dyskusji. Wędrując po innych placówkach zakonnych dostrzegł coś jeszcze bardziej niepokojącego – taki stan dopadł nie tylko jego, ale wręcz wszystkich mnichów tamtych czasów. Widząc jaki jest stan rzeczy ojciec Ghébré Michael postanowił dokonać reformy życia zakonnego, podejmując się odszukania Księgi mnichów, instrukcji jak zdobyć doskonałość. Pragnął też ujednolicić naukę wiary dla całego kraju, gdyż z powodu duchowego zagubienia się mnichów cierpieli także ludzie, błędząc bez duchowych przewodników. Po trudach wędrówki dotarł do ówczesnej stolicy Cesarstwa Etiopii – miasta Gondar, gdzie odnalazł poszukiwaną księgę. Wokół mni-szego reformatora zaczęła gromadzić się grupa jego uczniów. Poznał także uczonego mnicha Aleka Uelde Selassie, z którym wiele rozmawiał na tematy teologiczne. Wspólnie zdecydowali, że obecne wtedy odłamy zakonne mnichów abisyńskich nie mają racji. Monofizyci, do grupy których należały właśnie te kręgi zakonników, nie uznawali bowiem postanowienia Soboru Chalcedońskiego, że w Jezusie Chrystusie są obecne dwie natury



– boska i ludzka. Michał Ghébré udał się więc do Jerozolimy aby u źródła odnaleźć prawdę. W czasie podróży zatrzymał się w jednym z klasztorów, gdzie wykładał naukę o życiu prawdziwego mnicha. Tam zastała go wiadomość, że ma udać się do patriarchy w Kairo, aby ten mianował nowego biskupa (abunę). Wraz z ojcem Michałem wyruszył także misjonarz ze Zgromadzenia Misji - Justyn de Jacobis. Ta wspólna podróż zaowocowała z czasem współpracą. Jednak ani wizyta w Rzymie, ani pobyt w Ziemi Świętej nie wpłynął jeszcze wystarczająco na nawrócenie mnicha abisyńskiego. Potrzeba było czasu. Nadal chciał on poprzez nauczanie zaprowadzić jedność wiary w swojej ojczyźnie. Jednak przekonał się, że jest to niemożliwe.

Postanowił więc po raz kolejny spotkać się z księdzem de Jacobis. Przez następne pięć miesięcy w sercu ojca Ghébré toczyła się walka, aż w lutym 1844 r. złożył wyznanie wiary Kościoła katolickiego. Wyjechał razem ze swym mistrzem. Ksiądz de Jacobis, który założył seminarium w Guala, zaczął tam pisać książki i tłumaczenia dla kleryków.

Abuna Salama (metropolita Aksum) zaczął jednak prześladowanie misji katolickiej. Ksiądz de Jacobis został wygnany, wkrótce jednak poza granicami ojczyzny otrzymał sakrę biskupią. Ojciec Michał Ghébré został wkrótce schwytany i uwięziony. Nie wyrzekł się jednak wiary mimo cierpień jakim go poddawano.

Po uwolnieniu udał się do Alitienu, gdzie w 1851 r. otrzymał święcenia

kapłańskie, następnie został posłany do Gondar, by tam ewangelizować. Tymczasem władcą Abisynii został Teodor II. Aby zapewnić sobie stałość władzy razem z abuną, który ułożył w duchu monofizyckim krótkie wyznanie wiary, rozpoczęli rządy i polecili to wyznanie złożyć wszystkim obywatelom pod groźbą surowych kar. Wydano też dekret przeciwko katolickim misjonarzom. Biskup de Jacobis ponownie został wygnany, a ojciec Ghébré uwięziony i torturowany. Podczas biczowania, gdy po raz kolejny nie wyrzekł się tego, że Jezus ma w sobie naturę boską i ludzką, nie wydał żadnego jęku bólu, świadkowie tego wydarzenia twierdzili także, iż na jego ciele nie było śladów biczowania. Pod koniec maja 1855 r. ponownie wezwał go pod swój sąd Teodor II. Gdy władca zarzucił mnichowi, że tylko on nie złożył nakazanego wyznania wiary, ojciec Ghébré odpowiedział, że tylko Jezus jest sędzią jego wiary i Jego zastępca na ziemi, czyli papież, którego monofizycie nie uznawali. Te słowa spowodowały wyrok skazujący na śmierć przez rozstrzelanie, zamieniony jednak na dożywotnie więzienie. Gdy Teodor wyruszył na czele wojska na południe kraju, skazaniec, skuty kajdanami, musiał iść za wojskiem. Zraziwszy się od żołnierzy cholerą, 13 lipca 1855 r. zmarł z wycieńczenia,

przepowiedziawszy wcześniej kłęski jakie miały przyjść na kraj i jego władcę.

Całe życie Michała Ghébré było poszukiwaniem prawdy, prawdy wiary, która nie byłaby zmacona fałszywymi teoriami. Gdy ją już odnalazł poświęcił jej głoszeniu wszystkie swoje siły, aż do poświęcenia życia. Jego nauczyciel, biskup de Jacobis, pisał o nim: Po odkryciu prawdy katolickiej wiary przyłgnął do niej całym sercem i umysłem i poświęcił jej całą późniejszą działalność. Jego Życie było przeniknięte duchem modlitwy i gotowością nauczania innych. Niech przykład tego świętego kapłana, który znalazłszy prawdę głosił ją niestrudzenie będzie dla nas wzorem, że wiara, którą otrzymaliśmy jako dar, jest też zadaniem aby świadczyć o tym w co wierzymy w każdej sytuacji naszego życia.

*kl. Grzegorz Duchnik*

*opracowano na podstawie książki „Błogosławieni męczennicy ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy [...]” rok wyd. 1927*



*„Oddajmy się Bogu, abyśmy na całej ziemi mogli głosić świętą Ewangelię”.  
(SVP XI, 290)*

## Kościół na świecie

### Pomoc Kościołowi w potrzebie

Ojciec Werenfried van Straaten należał do wielkich postaci Kościoła katolickiego XX wieku. Tak samo jak Matka Teresa i Abbe Pierre odznaczał się wielką charyzmą i zaangażowaniem dla ludzi cierpiących. W 1934 r. Ojciec Werenfried van Straaten wstąpił do flamandzkiego klasztoru Norbertanów w Tongerlo w północnej części dzisiejszej Belgii. W nocy 7 grudnia 1947 r. napisał artykuł świąteczny pod tytułem «Nie ma miejsca w gospodzie», w którym nawoływał okupowane narody do udzielania pomocy pokonanym Niemcom i do pojednania z byłym wrogiem. Był to moment narodzin organizacji «Kirche in Not-Ostpriesterhilfe».

O. Werenfried zaczął od zbierania słoniny, dlatego nazywano go Specpkater - Ojciec Słonina. W roku 1952 rozpoczął pomoc dla krajów za «Żelazną Kurtyną».

Po spotkaniu z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim w 1957 roku, ojciec Werenfried zapoczątkował pomoc dla Kościoła w Polsce.

Od 1962 r. na prośbę papieża, św. Jana XXIII, rozszerzył swą pomoc na kraje trzeciego świata. Zawsze pamiętał o prześladowanych za wiarę, o bezdomnych i cierpiących. Jego

organizacja Kirche in Not - Pomoc Kościołowi w Potrzebie jest dziełem miłości XX wieku, które stworzyć mógł tylko ktoś, kto całkowicie za-wierzył Bogu.

Głównym hasłem Papieskiego Stowarzyszenia Pomocy Kościołowi w Potrzebie jest: pojednanie i solidarność na świecie. Po II wojnie światowej ojciec Werenfried van Straaten wykazał się determinacją w realizowaniu z pozoru niemożliwego dzieła wybaczenia i solidarności.

Dzisiejsza działalność to przede wszystkim: pomoc wspólnotom prześladowanym, kontemplacyjnym, wiernym, między innymi przez finansowanie literatury, środków transportu oraz budowa kościołów i formacja kleru. Ponadto Pomoc Kościołowi w Potrzebie organizuje liczne kampanie, które są odpowiedzią na aktualne potrzeby wielu wiernych na całym świecie.

*kl. Karol Olejniczak  
na podstawie pkwp.org*



# Wysłańcy Stolicy Św. w Polskiej Prefekturze Szuntehfu

## Delegat Apostolski w Szuntehfu.

### WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
Z POLSKIEJ MISJI W CHINACH  
NR. 2 ROK 1935



Ks. Dr. Wacław  
Szuniewicz przed  
szpitalem misyjnym  
w Szuntehfu.

J. Ekscelencja Ks. Arcybiskup Zanin, Delegat Apostolski na Chiny, przejeżdżając kiedyś przez Szuntehfu, obiecał naszym Księżom i chrześcijanom, którzy go witali na stacji, że wkrótce odwiedzi Polską Misję. Jednakże o dniu swego przybycia zawiadomił dopiero w przeddzień swego przyjazdu. Krótki był czas na przygotowanie przyjęcia, a jednak nasi Księża stawili się wszyscy, chociaż drogi były wprost niemożliwe do przebycia. Ks. Stawarski szedł kilkanaście kilometrów z rowem na plecach i dotarł do miejsca dopiero rano. Inni Księża mieli mało co lepszą podróż.

#### Ranek 13 grudnia 1934 r.

Wczesnym rankiem 13 grudnia wszyscy chrześcijanie skupili się przy drzwiach małego kościoła-katedry. Ks. Prefekt Krauze z Ks. Górskim pojechali na stację samochodem, użyczonym łaskawi przez generała wojsk chińskich. Orkiestra i sztandary kościelne wyszły naprzeciw.

Oczekiwanie nie trwało zbyt długo: wkrótce ozwał się potężny bęben i cała armia piszczałek - Dostojnik Kościoła nadjeżdżał. Po chwili J. Eksc. Ks. Arcybiskup ukazał się w bramie - wszyscy uklękli, by otrzymać błogosławieństwo. Wspaniała jego postać (wysoki, szczupły, zupełnie siwy, choć twarz młoda i oczy żywe, pełne dobroci) stanowiła kontrast przy niskich, grubych, wywatowanych postaciach Chińczyków. Przy drzwiach kościoła procesjonalnie z krzyżem witało duchowieństwo.

W kościele powitał J. Ekscelencję, doskonale wyćwiczony przez

Ks. Cymbrowskiego, czterogłosowy chór chłopców z małego seminarjum. Po krótkiej modlitwie J. Ekscelencja odprawił cichą Mszę św. Na chórze śpiewali Księża. Pieśń porывała serca i przenosiła je do stóp Boga. Chwilami zapomniało się o rzeczywistości. Znikały z przed naszych oczu mury małego kościoła, znikająca wszelka odległość, a na dnie duszy tkwiła jedyna świadomość przynależności do powszechnego Kościoła. O, jakże wielką rzeczą jest wprowadzenie dusz pogańskich do tego jedynego przybytku szczęścia Bożego na ziemi. Następnie J. Ekscelencja przemówił do zebranych po łacinie, podkreślając, że Ojciec św. pragnąłby bardzo sam osobiście odwiedzić każdą misję, z powodu jednak podeszłego wieku nie może tego uczynić i dlatego przysłał swego zastępcę, polecając mu, by zapewnił chrześcijan w Chinach, że wszyscy mu są drodzy, wszystkich pozdrawia, wszystkim zebrany i ich rodzinom udziela apostołskiego błogosławieństwa. Jeden z Księży tłumaczył mowę Ks. Arcybiskupa na język chiński.

### **O godzinę wcześniej**

Na obiad zaproszono wysokich urzędników - pogan: mandaryna, generała, pułkownika wojsk chińskich, inspektora szkół, dyrektorów seminarjum nauczycielskiego, poczty, elektrowni i t. p. Z wielkiego respektu dla niezwykłego gościa, którego z gazet dobrze już znali (przyjęcie w Nan-Kinie było bardzo obszernie opisywane) - wszyscy stawili się o godzinę wcześniej.

### **Wizytacja dzieł Sióstr Miłosierdzia**

Po obiedzie J. Ekscelencja wraz z zaproszonymi gośćmi w liczbie 40 osób, zwiedzał dzieła Sióstr: żłobek, szkołę, szwalnię i zakład dla dziewczynek, schronisko dla starców, szpital, przychodnię dla chorych i szkołę katechistów - infirmary. Dziewczynki ze szkoły przygotowały powitanie i rytmiczny taniec ptaków. Dostojny Gość w krótkich przemówieniach czy to w pracowni, czy w szkole podkreślał potrzebę nauki i wyszkolenia zawodowego, ale wszędzie kładł nacisk na wyrobienie charakteru i serca.

Szkoła katechistów - infirmary nie pomieściła wszystkich: pozostał więc J. Ekscelencja w zamkniętym kole katechistów - infirmary z Ks. Dr. Szuniewiczem na czele. Przemówił do nich po ojcowsku, wskazując im apostołskie ich posłannictwo i wielkie usługi, jakie będą modli oddać Kościołowi, jeśli nie tylko słowem, ale i czynem chrześcijańskiego miłosierdzia szerzyć będą naukę Chrystusową wśród pogan. Pozostali goście w tym czasie zwiedzali dalsze oddziały szpitala.

## Wszystko dla misyj

Na drugi dzień dostojny Gość odprawił uroczystą Mszę św. w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, poświęcając parę godzin czasu na wtajemniczenie się w dzieła Sióstr. W rozmowie, spojrzawszy na cudowny medalik, opowiedział, że kiedyś dostał od Ojca św. piękny złoty cudowny medalik, który mu był bardzo drogi. Zauważył, że ten medalik bardzo się podoba jednemu z kardynałów, powiedział więc: dobrze, oddam ten medalik, ale pod warunkiem, że otrzymam pięć tysięcy franków na misje. Otrzymał i przesłał je do Chin. W czasie beatyfikacji błogosławionej Katarzyny Laboure w 1933 roku wiedział już, że wkrótce pojedzie do Chin. Prokurator Zgromadzenia Księży Misjonarzy ofiarował mu kosztowny relikwiarz nowej błogosławionej. Podziękował znowu, prosząc, by wzamian za to odpowiednią sumę przesłano na najmłodszą misję chińską w Szuntehfu.

## Składanie wizyt

W godzinach przedpołudniowych J. Ekscelencja wraz z Ks. Prefektem pojechali składać wizyty dostojnikom świeckim. Mandaryn był tak ujęty i zaskoczony, że wyszedł aż do bramy i, stanąwszy w kornej postawie, wyjąkał: „Wielki człowieka, jesteś zbyt łaskaw na mnie!”

## Poświęcenie figury Najświętszego Serca Pana Jezusa

Po południu dostojny Gość poświęcił wzniesioną przed kościołem figurę Serca Pana Jezusa, poczem odprawił nabożeństwo wieczorne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz wygłosił podniosłe kazanie o czci Najświetszego Serca jesusowego.

## Pożegnanie

15 grudnia o 5-ej rano ostatnia Msza św. Ks. Delegata Apostolskiego. Mimo wczesnej godziny zgromadziło się wielu chrześcijan. j. Ekscelencja po nabożeństwie przemówił kilka serdecznych słów i, błogosławiąc, przeszedł przez kościół. Tłum wiernych stanął przed mieszkaniem Księży, by jeszcze raz pożegnać odjeżdżającego. Ministranci i mało-seminarzyści rej wodzą: ustawili się w dwa rzędy, tworząc równiutką ścieżkę przez zбитy w gromadę lud. Przy samochodzie stańeli śpiewacy. Po chwili ukazała się wysoka postać Zastępcy Ojca św. Szedł, błogosławiąc zebranych. Towarzyszyli mu Ks. Prefekt Krauze i Ks. Cymbrowski. Inni Księża nieco wcześniej wyruszyli rykaszami na dworzec. Mijając Siostry Miłosierdzia, zatrzymał się, zdjął kapelusz i serdecznie prosił o modlitwy. Rozległ się śpiew pożegnalny, zawarczał samochód, unosząc dostojnego Gościa, a w duszach zebranych pozostało słodkie przeświadczenie otrzymanego błogosławieństwa namiestnika Chrystusowego na dalszą drogę życia.

## Komisarz Ojca Św. w Szuntehfu

Zaledwie upłynął miesiąc, a już drugiego Dostojnika Kościoła przyjmowała Polska Prefektura Szuntehfu. Tym razem był to O. Rutten, Komisarz Ojca św., sprawujący w Chinach z polecenia Stolicy św. pieczę nad seminarjami i szpitalami pod względem sanitarno-medycznym. Od dłuższego czasu dochodziło doń wieści i pracy misyjno-medycznej Ks. Dra Szuniewiczza w Szuntehfu, mówił mu o niej J. Eksc. Ks. Arcybiskup Zanin; postanowił więc wtajemniczyć się w szczegóły stosowania zupełnie nowej metody misyjno-medycznej, wprowadzonej przez Księży Polaków. Po zbadaniu system pracy Księży Misjonarzy Polaków wydał mu się tak doskonałym, że chciałby go widzieć na terenie innych misyj. Kreśli więc plany na przyszłość: 1) przysłać do Szuntehfu lekarzy katolików na praktykę pod wytrawne kierownictwo Ks. Dra Szuniewiczza; 2) powierzyć Ks. Drowi Szuniewiczowi organizowanie pracy misyjno-medycznej w innych wikarjatak. Nowe placówki obsadzać lekarzami, którzy odbędą praktyka misyjno-medyczna Ks. Dra Szuniewiczza w Szuntehfu”, której przedruk rozpoczyna się w niniejszym numerze „Wiadomości Misyjnych”.

Od redakcji: Powyższe fragmenty zostały przytoczone w oryginalnej pisowni i języku.

### List Ks. Prefekta Apostolskiego Ignacego Krauzego do Przyjaciół Polskiej Misji w Chinach.

Szuntehfu, 14 lipca 1935 roku.

Za list i ofiarki przesyłam najserdeczniejsze podziękowanie. Najmniejszy dowód pamięci naszych Rodaków o Polskiej Misji w Chinach jest dla nas wielką podniecią do wyjątej pracy na terenie, powierzonym nam przez Stolicę Apostolską. Niema bowiem większego smutku dla misjonarza, jak patrzeć bezsilnie na zasłępy Chłirczyków-pogno, nie mogąc się zbliżyć do nich z czynną ewangelizacją. Za mało księży i ksiocólów, za mało katechumenatów i katechistów, za mało szkół i nauczycieli katolickich. Niekiedy nawet trzeba zwolnić katechistę, nauczyciela lub infirmarza z urzędu, bo dochody nasze są zbyt skromne.

Podczas Najświętszej Ofiary proszę Zważcieła, aby na wszystkich Przyjaciół Polskiej Misji w Szuntehfu zlewał obficie błogawieństwo Swoje. Oby było jak najwięcej parafii, szkół i stowarzyszeń, pracowników i pomocnic misyjnych, którzyby nie tylko nam pomagali, ale i sobie na wieczność gromadzili skarby, których rżca i mół nigdy nie nadspuje.

Akcja misyjna nie przynosi nikomu uszczerbku; owszem rozbudza ofiarnosc wśród chrześcijan katolików — nieraz dość obojętnych, którzy przez ofiarne składkowanie na cele największe stają się nieposprzeżenie gorliwymi synami Kościoła i wzorowymi obywatelami ojczyzny. Kłótkowiek pracuje na korzyść naszej misji, pracuje równocześnie na korzyść katolicyzmu w kraju.



Bogusław Bote,  
uszytkim Ollarowacum  
w Polsce

### Praca Misyjno-Medyczna Ks. Dr. Waclawa Szuniewiczza w Szuntehfu.

napisał O. Rutten C. I. C. M., Komisarz Ojca św., Pekin, 1935 r.

Abym utwierdził i zachęcił wielu misjonarzy, pracujących w Chinach, którzy myślą o zorganizowaniu pracy misyjno-medycznej lub też którzy chcieliby udoskonalić dzieła, istniejące już, opiszę pracę misyjno-medyczną w Prefekturze Szuntehfu.

Jest to dzieło zupełnie nowe, założone przez jednego z Księży Misjonarzy św. Wincentego z Paulo, Polaka, który przybył do Chin przed czterema laty. Dzieło to z wielu względów zasługuje na szczególną uwagę. Doskonale obmyślane, metodycznie zorganizowane, w zupełności odpowiada swemu celowi i stopniowo rozszerza swą działalność na całą okolicę, a świetne te wyniki otrzymano przy bardzo nielicznym personelu i rzeczywicie minimalnych wydatkach.

Byłem w Szuntehfu w końcu stycznia b. r. i sądzę, że Ks. Dr. Szuniewicz nie weźmie mi tego za złe, że dla pożytku misjonarzy innych prowincji podzielię się memi spostrzeżeniami z czytelnikami naszego pisma.

Nie chce w tej chwili wskazywać, co można lub co trzeba zrobić w innych miastach, lecz poproszę choć pokazać na przykładzie zupełnie nowym, że dzieła misyjno-medyczne mogą być prowadzone z powodzeniem nawet w mało cywilizowanych okolicach Środkowych Chin, ale pod jednym warunkiem, że podawają ich będzie prawdziwa wiedza medyczna i metodyczna organizacja. Te dwa warunki są nieodzowne: ani dobra wola, ani piękne budynki ani wspaniałe sale, ani nawet samo poświęcenie nie potrafią ich zastąpić.

Stojmy przed dziełem gorliwego misjonarza, który nie miał ani doświadczenia w Chinach, ani nawet w pracy misyjnej; miał jednak przeszło dziesięcioletnią praktykę lekarską zanim jeszcze został księdzem — posiadał wiedzę i doświadczenie zawodowe. Przełożeni jego zautali mu — i dokonał wielkiego dzieła.

Pozwolę sobie przytoczyć zdanie jakie mnie uderzyło w ostatnim wydawnictwie Kongregacji Propagandy Wiary św.: „Weterani w pracy misyjnej niech się nie obrażają, jeśli im powiemy, że na tym świecie zawsze jest coś nowego do nauczenia się i, że niekiedy misjonarze osiatliwili, przybyli na pole pracy misyjnej przynoszą nową inicjatywę, w której nie brak geniuszu i z której ich poprzednicy będą mogli korzystać”. (d. c. n.).



## Z Kryr do odległej Brazylii

### Misyjna droga księdza Wiktora Paszka

**W**iktor Paszek urodził się 27 lipca 1931 roku w Kryrach k. Pszczyny jako dwunaste dziecko w rodzinie Michała i Jadwigi z domu Lada. Pierwszą Komunię św. przyjął w czasie okupacji w 1943 r w kościele parafialnym w Suszcu. Szkołę podstawową ukończył w roku 1946 w Kryrach. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem odbył miesięczny kurs przygotowawczy, po którym przyjęto go do gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie. Powojenne kłopoty, brak regularnej komunikacji zmuszały Wiktora, ażeby początkowo pokonywał drogę do gimnazjum pieszo. W obie strony było to około 30 km. Po ukończeniu 9. klasy liceum przeniósł się w 1949 r. do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Misjonarzy na Kleparzu w Krakowie i tam w 1951 r. zdał maturę. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości podjął studia filozoficzno-teologiczne w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie. Możemy stwierdzić, że Wiktor poszedł tą samą drogą, jaką przed laty obrali jego sąsiedzi ks. Stanisław Koczar, ks. Ryszard Gogol, a jeszcze wcześniej Paweł, Augustyn i Jan Sinkowie. Śluby święte złożył 27 kwietnia 1952 r.,

a święcenia kapłańskie otrzymał w kościele seminaryjnym pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Krakowie 24 czerwca 1956 r. z rąk ks. biskupa Stanisława Rosponda. Mszę prymicyjną sprawował 4 lipca w Kryrach. Po tych wydarzeniach decyzją przełożonego został skierowany do pracy w katechezie w Żaganiu. W następnym roku pełnił już służbę kapłana szpitalnego w Domu Pomocy Społecznej im. Helclów w Krakowie. Za namową misjonarza z Brazylii, ks. Józefa Damka, poprosił o skierowanie go na misję do Brazylii, ale władze odmówiły możliwości wyjazdu. W latach 1958-1960 ks. Wiktor był katechetą w Chruścieńcu Nyskiej. Po dalszych zabiegach u władz polskich otrzymał wreszcie paszport i pozwolenie na wyjazd dnia 1 września 1960 r. Niedługo potem 20 września opuścił kraj i udał się do Amsterdamu, skąd argentyńskim statkiem dopłynął do Rio de Janeiro. 7 listopada 1960 r. był już w stolicy stanu Parana – Kurytybie. Są to strony, na terenie których przed wieloma laty osiedliło się wielu Polaków. Do końca roku 1960 przebywał w Domu Prowincjalnym Księży Misjonarzy i tam pod kierunkiem ks. Kafki uczył się języka portugalskiego. Od tego czasu rozpoczęła się jego misyjna droga, która trwała przez 39 lat pracy duszpasterskiej na terenie Brazylii. W tabeli poniżej prezentuję

## BRAZYLIJSKA MISJA KS. WIKTORA PASZKA

1.	1961	Catanduvas do Sul	Proboszcz/zastępstwo
2.	1961	Alto Paraguaçu	Pierwsze misje po polsku i wyjazd do kaplic
3.	1962-1964	Prudentópolis	Wikariusz i katecheta w gimnazjum
4.	1964-1966	Curitiba – Nova Orleans	Wikariusz i katecheta
5.	1967-1968	Araucária	Seminarium – duszpasterz powołań
6.	1968-1969	Curitiba	Misje w polskich parafiach
7.	1969-1970	São Mateus do Sul	Wikariusz
8.	1970-1972	Curitiba – Nova Orleans	Budowa ośrodka zdrowia
9.	1973-1981	Curitiba	Misje ludowe w trzech stanach
10.	1982-1983	Porto Alegre	Praca w kościele i sierocińcu
11.	1983-1986	Itaiópolis	Proboszcz i katecheta w liceum
12.	1986	Inácio Martinsa	Wikariusz
13.	1986-1989	Catanduvas do Sul	Proboszcz
14.	1989-1990	Curitiba – Nova Orleans	Wikariusz
15.	1990-1991	Curitiba – Nova Orleans	Administrator parafii Dom Pearo II
16.	1991-1992	Leópolis	Proboszcz
17.	1992-1993	Araucária	Wikariusz
18.	1993-1994	Prudentópolis	Wikariusz
19.	1995-1996	Guaraqueçaba	Proboszcz
20.	1996-1997	Curitiba – Barreirinha	Wikariusz
21.	1997-1999	Curitiba – Abranches	Wikariusz
22.	1999	13 maja powrót do Polski	7 lipca przyjazd do Tarnowa

lata, miejsce pobytu i zajęcia duszpasterskie ks. W. Paszka w czasie misji brazylijskiej.

Brazylia nigdy nie była typowym krajem misyjnym, tzn. nie podlegała Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Od razu po jej odkryciu w 1500 r. zakładano parafie i diecezje. W 1822 r. Brazylia uzyskała niepodległość państwową, a w 1888 r. zniesiono niewolnictwo. Od 1889 r. stała się republiką i nastąpił rozłam między państwem

a Kościołem. Pomimo rozlicznych trudności udało się rozwinąć administrację kościelną, która podążała za rozwojem gospodarczym, społecznym i politycznym kraju zwłaszcza w XX w. Emigracja polska do Brazylii rozpoczęła się oficjalnie od 1871 r. wówczas inż. Sebastian Woś Saporski (†1933), sprowadził do Parany pierwszą grupę rodzin wiejskich z wioski Siółkowiec k. Opola. Za nimi wyjeżdżały inne grupy rodzin rolniczych,

najwięcej z południowej Polski tzw. Galicji, gdzie małe, karłowate gospodarstwa wiejskie nie mogły wyżywić licznych rodzin. Głód zmuszał polskich rolników do wyjazdu na nowy kontynent, gdzie ziem do uprawy było pod dostatkiem. Polonia w Brazylii była w większości emigracją rolniczą. Od emigracji do USA i innych krajów różniła się tym, że ci drudzy szukali jedynie zarobków. W Brazylii do dziś emigranci, a raczej ich potomkowie, nazywają założone osady koloniami, a siebie kolonistami. Pobyt misjonarzy w Brazylii, a wśród nich ks. Wiktora, pozwolił rozwinąć Misje Ludowe. Pierwsza grupa Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo przybyła do Brazylii w 1903 r. i osiedliła się w małej miejscowości Tomas Coelho – 20 km od Kurytyby, stolicy stanu Parana. Odwiedzali parafie i placówki duszpasterskie, gdzie przebywali Polacy. Nie wszyscy jednak głosili misje, ale także zakładali szkoły i bursy dla potomków polskich kolonistów. Prowadzili codziennie programy religijne w rozgłośniach radiowych. W Zakładach Graficznych św. Wincentego a Paulo drukowano największy tygodnik polski w Brazylii „Lud”, Biuletyn Polskiej Misji Katolickiej, miesięcznik dla młodzieży katolickiej „Entre Amigos”. Kilku z nich pracowało jako kapelani policji i więźniów, albo też prowadzili seminaria duchowne. Grupa misyjna

kapłanów misjonarskich, do których przynależał ks. Wiktor Paszek przyjmowała i głosiła misje ludowe z początku tylko w języku polskim i tylko w parafiach, w których przeważała ludność polskiego pochodzenia. Od lat pięćdziesiątych zeszłego stulecia misjonarze przyjmowali misje parafialne głosząc nauki w obydwu językach; jednak pierwsze miejsce dając parafiom, w których zamieszkiwała ludność polskiego pochodzenia. Od 1981 do 1983 r. ks. Wiktor przebywał w ojczyźnie. Wrócił do Polski na dwa lata, by po tym okresie misyjnej przerwy znów powrócić z tęsknoty na odległy kontynent i kontynuować z gorliwością swą działalność misyjną. W centralnym miejscu każdej osady brazylijskiej misjonarze budowali z wiernymi szkołę i kaplicę. Do szkół sprowadzano polskich nauczycieli, a do kaplicy przyjeżdżali polscy kapłani. Dzięki tym szkołom i duszpasterstwu kolonialistów zachowali język i mowę polską poprzez kilka pokoleń, zwłaszcza w tych miejscowościach, które leżały z dala od innych skupisk narodowościowych. Przykładem był ks. Lourenco Biernacki – wizytator misjonarzy prowincji kurytybskiej. Jego ojciec urodził się w drodze do Brazylii a matka już na emigracji, a mimo to, mówi dobrze po polsku, co zawdzięczał przede wszystkim rodzicom i Siostrom Franciszkankom Rodziny Maryi. Do dziś

istnieją tam liczne osiedla, gdzie rodziny posługują się językiem polskim, mimo, że ich dziadkowie wyemigrowali już przeszło sto lat temu. W szkołach uczono w obydwu językach. Obecnie pokolenie emigrantów polskich zna język polski jedynie z domu, gazet i kościoła. Księdzu Wiktorowi przypominało to sytuację z czasów zaborów na Śląsku, gdzie jego rodzice nauczyli się języka polskiego w domu z czasopism i gazet polskich i na nabożeństwach w kościele. Miał zachowane listy, które ojciec pisał mu do Brazylii po polsku, literami alfabetu gotyckiego, którego nauczył się w niemieckiej szkole. Po powrocie z brazylijskiej misji ks. Wiktor pracował jeszcze w Polsce. Od 1999 do 2000 r. w Tarnowie jako duszpasterz, od 2000 do 2001 r. w Gozdnicy jako duszpasterz, od 2001 do 2002 r. w Wolsztynie jako kapelan Sióstr Miłosierdzia w domu pomocy społecznej. Od roku 2002 przebywał już w domu kleparskim w Krakowie, gdzie działał jako duszpasterz, a później już jako rekonwalescent. Zmarł nagle 24 maja 2015 roku w Krakowie na Kleparzu i został pochowany na krakowskim Cmentarzu Rakowickim w grobowcu Księży Misjonarzy. Dodajmy, że przez kilka lat ks. Wiktor pracował w Brazylii razem z ks. Lourenco Biernaskim. Tam pomagali sobie w pracach misyjnych i duszpasterskich. Ks. Lourenco po śmierci

ks. Wiktora wspominał, że zawsze cenił go za przyjaźń i szacunek. Odznaczał się wielką pracowitością i pobożnością. Kierował się duchem Bożym. Bardzo prosty, skromny i pokorny. Miał wielkie wzięcie w pracy z dziećmi i młodzieżą. Lubił wyświetlać krótkie filmiki, urządzać przedstawienia teatralne i śpiewy razem z Siostrami Franciszkankami Rodziny Maryi. Jego przykład i kapłańskie świadectwo wzbudziło powołania do Zgromadzenia Misji i wielu z tych powołanych zostało misjonarzami. Ksiądz Wiktor długie lata przepracował w Brazylii wśród emigrantów polskich i ludności pochodzenia polskiego, co starał się wypełniać przez cały ten czas jak najlepiej mimo słabnących z każdym rokiem sił. Brał udział także w procesie tworzenia się nowej prowincji kurytybskiej, w której pracowało niegdyś 12 księży przybyłych z Polski, a 52 było wychowanekami seminarium duchownego w Araucária i Kurytybie. Ks. Wiktor Paszek do końca swojej misji pozostał oddany służbie Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu. Ten niestrudzony misjonarz pozostaje w naszej pamięci i sercach, za co wszyscy jesteśmy mu wdzięczni!

*ks. Tomasz Bałuka, archiwista*

*opracowano na podstawie materiałów archiwalnych Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie*

## Darczyńcy od 15 maja do 15 czerwca 2015 roku

**Białystok:** Bogusława Wierzbicka;

**Brwinów:** Andrzej Rowicki

- od. S. Iwony;

**Bydgoszcz:** Anna Wronczewska,

Dariusz Wierzbiański,

Misjonarze Bazylika-od dzieci

pierwszokomunijnych,

Rita i Jarosław Kaczmarek,

Teresa Kaczmarek, Aleksandra

Folga; Halina Pracka;

**Czekanów:** Monika Kulig-Nowicka;

**Częstochowa:** Katarzyna Gawda;

**Gdańsk:** Marcelina Cocek;

**Gilowice:** Marek Pawełko;

**Głogów:** Henryk Kuchaja;

**Gozdnicza:** Parafia;

**Grodków:**

LO. im. Bohaterów Powstań Śląskich;

**Grodków:** Radosław Jagódka;

**Janów:** Sławomir Szczepański;

**Jasło:** Tadeusz Dziok;

**Knyszyn:** Helena Popławska;

**Konstancin-Jeziorna:**

ks. Marian Bańbuła;

**Kraków:** Dorota Iskra,

Krzysztof Kraj, Mieczysław Adamski,

Piotr Gdula, Seweryn Wrona,

Władysław Wójcik, Barbara Boroń,

Józef i Stanisława Stepańczuk;

**Krosno:** Jerzy i Maria Bałuka;

**Krzeszowice:** Bożena Klátecka;

**Kunowice:** Lucyna i Czesław Bac;

**Limanowa:** Anita Kuna;

Katarzyna Brdej;

**Myślenice:** Maria Małota;

**Nieciecza; Niepołomice:**

Gimnazjalne Koło Misyjne,

Sławomir Gustaw;

**Nowa Sarzyna:**

Łukasz Dominik Młynarski;

**Opole:** Wirginia Podgórska;

**Osielec; Pabianice:** Ewa Barczyńska;

**Pisarzowice:** Elżbieta Bakalarska;

**Pisz:** Hanna Brenda;

**Rogów:** Jarosław i Bożena Kuczera,

Sławomir Lazar;

**Rożnów:** Olga Figiel; Łukasz

Hajduk; Sieraków: Jerzy Idzi;

**Słomniki:** Danuta Wiącek;

**Słubice:** Edward Kliszczyk,

Helena Miciak;

**Sopot:** Ewa Puczyńska;

**Sucha Beskidzka:** Szymon Wągiel;

**Tarnów:** Cecylia Onik;

**Topola Osiedle:** Andrzej Dobras;

**Trzciel:** Stefania Szmyt;

**Unichowo:** Barbara Konkel;

**Warszawa:** Krystyna Wituch;

**Wrocław:** Dzieci Komunijne,

parafia św. Józefa, Eduard Kustow,

Magdalena Lasoń;

**Zabrze; Zagórze:**

Małgorzata Moskała;

**Żabno:** Agnieszka Saletnik;

**Żagań:** Aleksandra Markowska;

**Żmigród:** Teresa Ulidowska;

**Żywiec:** Alfreda Pilarz,

Ziemowit Stolarczyk;

**DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY**

nr rachunku odbiorcy <b>3112404533111000054332487</b>
nr rachunku odbiorcy c.d.
odbiorca <b>SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy 31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b>
kwota:
zleceniodawca: <b>OFIARA NA MISJE</b>



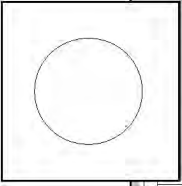
opłata: .....

**Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa**

nazwa odbiorcy <b>SEKRETARIAT MISYJNY Zgromadzenia Księży Misjonarzy</b>	nr rachunku odbiorcy <b>31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b>	l.k. <b>3 1 1 2 4 0 4 5 3 3 1 1 1 1 0 0 0 0 5 4 3 3 2 4 8 7</b>	nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata) <b>W P * P I L I N</b>	kwota
nazwa odbiorcy od. <b>31-045 Kraków ul. Stradomska 4</b>	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
nazwa zleceniodawcy	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
nazwa zleceniodawcy od.	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
tytułem <b>OFIARA NA MISJE</b>	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota
tytułem od.	nr rachunku zleceniodawcy	kwota	kwota słownie (wpłata)	kwota

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata:



tu przetnij

# Wiadomości Misyjne z Facebooka

9 maja 2015. Benin - Biro. Bierzmowanie.



7 czerwca 2015. Benin - Biro. Chrzest i Pierwsza Komunia Święta



21.06.2015 BENIN / BIRO - Święto parafialne – Pożegnanie Ks. Jarka

---

